

# DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Starowiejska 19.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2,95 zł. miesięcznie, 8,35 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3,34 zł. miesięcznie, 10,00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6,95 zł., zagranicę 9,25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14, Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 93.

BYDGOSZCZ, wtorek dnia 21 kwietnia 1936 r.

Rok XXX.

Wielki dzień mieszczaństwa polskiego.

## U stóp pomników bohaterów rzemieślników

dokonało się dzieło odrodzenia narodu polskiego.

**Warszawa tonie w barwach narodowych.**

W imponującym pochodzie obok rzemieślników obrońcy Ojczyzny, sokoli, akademicy i przedstawiciele wszystkich stanów.  
(Od własnego współpracownika „Dziennika Bydgoskiego“)

Warszawa, 19 kwietnia 1936 r.

(r) Przeżyliśmy w Warszawie wczoraj jedyny w swoim rodzaju, piękny a zarazem wielki dzień. Do stolicy zjechali się ze wszystkich stron Polski obywatele, patryjoci, ludzie niezależni i ciężkiej pracy, którzy tchnęli w zażydną dziś Warszawę nowego ducha tężyzny narodowej, zdrowia moralnego i społecznego. Przybywali całymi pociągami, dziesiątkami setek ze wszystkich zakątków Polski. Zbratanie tego 20 tysięcznego tłumu mieszczaństwa polskiego z Warszawą, z armją narodową w osobie jej najwyższych przedstawicieli, z obrońcami ojczyzny, z ukochaną młodzieżą naszą było całkowite. Nie ze sztywności uroczystościowej; nie z bezdusznosci nie widzieliśmy w tych masach, zgromadzonych przy pomniku Kilińskiego. Łączyła się z nimi ulica, wszelkie organizacje społeczne i narodowe z garnizonu stołecznego.

Mimo niepogody ulice zalane były mrowiem ludzkim. Wiwatowano, wznoszono okrzyki na cześć rzemiosła, oddawano wielki hold starym, najbardziej szacownym sztandarom cechowym.

Święto radości i wesela ogarnęło całą stolicę i tych, którzy do niej zawitali.

Radość świąteczna nie przysłaniała tym ludziom naszej rzeczywistości dzisiejszej. Przyglądali się oni bacznie temu wszystkiemu, co się w Warszawie dzieje. Sąd tych najlepszych obywateli i patryjotów, ludzi niezależnych, którzy mają inne spojrzenie na otaczającą ich rzeczywistość, przyniosł stałym mieszkańcom Warszawy wiarę i nadzieję



Pan Prezydent, wicepremier Kwiatkowski i wojew. Jaroszewicz na odsłonięciu.

na lepsze jutro, wielkiej i zjednoczonej Polski, która w obliczu osobliwych wypadków musi się zjednoczyć w oparciu o element rdzennie polski, narodowy i patryjotyczny, gotowy do dalszych nawet ofiar i poświęceń dla Ojczyzny, ale też chcących się czuć jedynymi gospodarzami tej ziemi polskiej, ziemi piastowej.

We wczesnych, rannych godzinach powitało nas wszystkich piękne słońce i zdawało się, że niebiosa nie poskapia nam ciepła wiosny i promiennego słońca. Niestety, stało się inaczej. Pod koniec pochodu deszcz spadł na dobre.

poza Warszawy grupowały się na Pl. Muranowskim. Rzeźnicy odłączyli się zaraz, aby uczestniczyć w uroczystościach ku czci mistrza rzeźnickiego, Sierakowskiego na Pradze.

Ruch na ulicach Warszawy w jednej chwili wzmógł się ogromnie. Lżej było na sercu nam, stałym mieszkańcom sto-

licy, gdy na każdym kroku spotykaliśmy Polaka i tylko Polaka.

**Mrowie żydostwa pochowało się gdzieś w myśią dziurę,**

aby później tylko z okien i balkonów przyglądać się tej jakby powtórną insurekcji mieszczaństwa w wolnej już, ale gospodarzo w dalszym ciągu skrepowanej Polsce. Po wszystkich ulicach śródmieścia rozbrzmiewały liczne orkiestry, kierujące się w stronę Starego Miasta. Pod stopami naszych „żelaznych murówanych“ żołnierzy garnizonu warszawskiego niemal ziemia drżała.

O tak wczesnej godzinie zbudziła się młodzież szkół ogólnokształcących i średnich. A przede wszystkim wyległa na ulice miasta tłumnie młodzież szkół rzemieślniczych. Jej to było święto i przy niej największa radość i szczęście z bogactwa wrzuseń narodowych i stanowych. Ta młodzież widziała i podziwiać mogła trwającą mimo wszystko potęgę naszego polskiego, chrześcijańskiego rzemiosła, które walcząc z narastającymi przeciwnościami nie załamało się, ale raczej nabrało większego hartu i odporności.

Widzieliśmy też dużo barwnych mundurów. I kochanych sokolów, i sokolice, i harcerzy, i dowborczyków, i halerczyków, i legionistów, i peowiaków. Wszyscy stanęli do apelu, przy boku naszego mieszczaństwa. Co więcej, młodzież akademicka zgodnym krokiem maszerowała tuż — ramię przy ramieniu.

I wszędzie widzieliśmy sztandary, mnóstwo sztandarów.

Słońce raz po raz wyglądało i znów się chowało. Porywisty wiatr rozwinął wszystkie sztandary, to też odczuwaliśmy w powietrzu nieustanne falowanie i trzepotanie. A wszystko to szumiało i przelewało się przez ulice stolicy, jak morze w chwili największego przypływu.

**Z Bogiem rozpoczynało nasze rzemiosło swój jedyny, tak bardzo piękny i wzruszający dzień.**

Wszystkich delegatów starały się pomieścić prastare mury archikatedry warszawskiej, które widziały i słyszały niejedno radosne „Te Deum“ i były świadkami niejednej chwili bólu i straszniejszego rozdarcia narodu i fali nieszczęść największych.

Wysmukłe kolumny gotyku i całe wnętrze katedry było przejasne. Biel murów przeświecała gama światła, bijąca od pięciu wielkich żyrandoli i od wielkiego ołtarza, który tonął w powodzi światła i zieleni. A środkowa nawa jakże pięknie przetkana została różno-

**Warszawa powitała swych gości bardzo serdecznie.**

Od rana przyjeżdżały na wszystkie dworce warszawskie liczne pociągi popularne. Z Ziem Zachodnich przybyły aż trzy pociągi. Dość stwierdzić, że z samej tylko Bydgoszczy przybyło powyżej 400 osób. Na dworcu witał przemilnych gości stały przedstawiciel „Dziennika Bydgoskiego“ na Warszawę red. Henryk Ryszewski, a dodać należy, że wycieczce bydgoskiej towarzyszył specjalny delegat redakcji, znany i popularny wśród rzemieślników red. Stanisław Nowakowski.

Wasz stołeczny korespondent nie potrzebował się wstydzic za warszawska organizację wielkiego świata rzemiosła polskiego. Już sam dworzec był pięknie i pomysłowo ozdobiony. Wszystkie domy i gmachy rządowe były przyozdobione we flagi narodowe. Stolica przybrała wygląd niezwykle schludny i staranny. Większość wystaw sklepowych przyozdobiono odpowiednio, wystawiając liczne portrety Kilińskiego, Wielko-

polanina i drugiego syna ziemi Wielkopolskiej Sierakowskiego. Szczególnie sklepy rzeźnicko-wędliniarskie i cukiernicze dbały o przystrojenie swoich wystaw. Na wielu balkonach podziwialiśmy arcydzieła sztuki piekarskiej, wystawione na widok publiczny.

Kolejno przychodziły pociągi ze Lwowa tragicznego, kochanego Wilna, walczącego z nawałą żydowską Białegostoku i innych miast. Nawet z dalekiego i tak bardzo dziś cierpiącego głód i niedostatek Polesia przybyły liczne delegacje rzemieślnicze. Witaliśmy wszystkich sercem całym i czuliśmy, że ludzie ci odplacają nam sowicie sercem za serca.

**Organizacja była świetna.**

O wszystkich pamiętano i każdym też zaopiekowano się należycie. Krótki był jednak wypoczynek. Trzeba było maszerować na miejsce zbiórki. Delegacje z



Plaskorzeźba Sierakowskiego. Prezydent miasta Starzyński i ks. prałat Poskrobko.



barwnymi sztandarami, pamiętajacemi dawne, nieraz bardzo dawne lata i dzieje.

Nie stać było miejsca dla tylu, tylu sztandarów, dlatego też gromadzić się one zaczęły w bocznej nawie świątyni, po prawej stronie.

Cudowny wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego przemówił do zebranych wiernych. Widzieliśmy setki osób klęczących na obu kolanach w pokornej modlitwie.

### Mszę świętą celebrował ks. biskup Gawlina

w otoczeniu prałatów, kanoników i kleryków. Przepiękny chór świecko-klerycki swym śpiewem podniósł nastrój nabożny wiernych.

Mimo ostrej kontroli ludu zebrało się tyle, że świątynia nie mogła pomieścić wszystkich. To też całą niemal ulicę zajęły delegacje. Policja bardzo dyskretnie i zręcznie utrzymywała porządek, pomagana w dużej mierze przez znakomicie zorganizowaną straż porządkową.

Tak przedziwnie dziś przemawiała do nas polskość we wszystkich postaciach, że

**zatemkniliśmy naprawdę za jednym wielkim zjednoczeniem się Polaków.**

A to zjednoczenie nastąpiło w świątyni Pańskiej, gdy na zakończenie nabożeństwa zagrziała pieśń „Boże coś Polskę”. Niejednemu iza w oku stanęła ze wzruszenia, bo wszystko przemawiało z tych murów świątyni wielką przesyłnością narodu polskiego i naszą teraźniejszością, powołaną do spełnienia największych zadań, jakie nam droga dziejowa wskazuje.

Nabożeństwo skończone. Wszyscy wychodzą z kościoła. Znajdujemy się na wąskich, starych ulicach Starego Miasta. Wraz z falą płyniemy naprzód. A ona nas niesie do kościoła św. Jacka, do ul. Krzywe Koło, gdzie mieszkał i lud prowadził Sierakowski. Z okolicznych kościołów biją dzwony. Za chwilę towarzyszy im dzwon z kościoła Świętokrzyskiego. Odbija się dźwięcznie sygnaturka z kościoła garnizonowego przy ul. Długiej. A mrowie ludzkie ciągle niespokojne i jak fala wzburzona prze naprzód pod pomnik mistrza i zacnego pułkownika, Jana Kilińskiego.

### Na placu Krasieńskich.

Jesteśmy na pl. Krasieńskich. Pomnik zasłonięty jeszcze. Wystaje tylko ręka, uzbrojona w szablę, wskazująca na Miodową ulicę, gdzie ongiś grupował się nieprzyjaciel.

U stóp pomnika na specjalnym wzniesieniu spoczywa urna z ziemią, wydobytą z mogił pięciu poległych na ulicach Warszawy i z mogiły bohatera Kilińskiego. Urna ma postać lady sklepowej, bardzo artystycznie przyozdobionej. Po uroczystościach będzie ona przewieziona na Sowiniec przez specjalną delegację. Tuż przy kościele garnizonowym wzniesiono trybunę, skąd Pan Prezydent będzie odbierał defiladę.

Pierwsi zjawiają się rzemieślnicy z Żywca, w swoich pięknych strojach i ze sztandarami. Wiedzie ich... kobieta, starościna w stroju z okolic Żywca. Widzimy też barwną grupę górali.

Przybywają pierwsze oddziały piechoty. Zjawia się konnica. Widzimy jakże popularnego generała Wieniawę Długoszewskiego. Z ul. Miodowej wynurza się szwadron szwoleżerów. Za nimi znówu piechota. Padają słowa komendy. Żołnierze niezwykle sprawnie robią zwroty, a wszystko, jak mur, jak cement: jeden rozkaz i jedno błyskawiczne i sprawne wykonanie. Przybywa też oddział policji pieszej. Widzimy również i barwną konnicę.

Czasu jest dużo, gdyż do rozpoczęcia uroczystości pozostaje niemal godzina. Rozglądamy się jeszcze. Oto siarczysta gra werbli. To młodzież rzemieślnicza w karnych szeregach maszeruje.

Niemal na środku placu stoi starszek, weteran powstańcy. Rozgląda się rozradowany i żegna się nabożnie i ze wzruszeniem. W krzesłach widzimy starszkę w mundurze powstańcy. I ona przybyła na święto rzemiosła. Przybywa też delegacja Beliników, skautów, PW. W miarę zapelniania się publicznością pl. Krasieńskich,

rośnie liczba wieńców, które są składane u stóp pomnika.

Spoglądamy na gmach sądu apelacyjnego i sądu najwyższego, dawniejsze pałace Warszawy. Dziś bogato przybrane i przystrojone flagami. Widok nadzwyczajny. Wszędzie barwne sztandary. A jest ich zaledwie część, bo

## uroczyste powitanie Głowy Państwa.

Pan Prezydent wita się z członkami rządu, z marszałkami Sejmu i Senatu i z innymi osobistościami. Za chwilę uroczystość się rozpocznie. Z pośród członków rządu widzimy: **wicepremiera Kwiatkowskiego, ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, min. przemysłu i handlu Góreckiego, min. poczty i telegrafów itd. itd.**

Prezes komitetu budowy pomnika p. Nowicki prosił Pana Prezydenta, by raczył odsłonić pomnik. Pan Prezydent wstaje, podchodzi do pomnika i pociąga za wstęgę. I oczom zebranych ukazuje się Kiliński, zakłęty w spizgu, naturalnej wielkości, pełen odwagi i fantazji, w kontuszu i z szablą w ręku. Orkiestra w tej chwili gra hymn narodowy.

Następnie zabiera głos prezydent miasta min. Starzyński, chwając dzieje żywota obu Wielkopolan — bohaterów: Kilińskiego i Sierakowskiego. W barwnych słowach kreślił on historyczne chwile, gdy lud warszawski pod ich przewodnictwem porywa za broń i przepędził Moskali. Nast. zabiera głos prezes Zw. Rzemieślniczych pos. Snopczyński, oddając hołd mistrzowi i puł-

wszystkie nie zmieściłyby się tu.

O godz. 11 i pół słychać trębaczka wojskowego. To znak, że samochód Pana Prezydenta widoczny jest na ul. Miodowej. Wojsko staje na baczność. Odkrywają się głowy, pochylają się sztandary, orkiestry grają hymn narodowy. Odbywa się

kownikowi Kilińskiemu imieniem całego rzemiosła Rzplitej.

### 1350 sztandarów i 35.000 ludzi w defiladzie.

W dalszym ciągu uroczystości usłyszeliśmy podniosłe deklamacje i śpiewy choralne. A wreszcie defilada. Dwie godziny niemal trwała ona. Około 35 tysięcy osób przedefilowało przed Panem Prezydentem i władzami. Orkiestra grała jakże piękną „Warszawiankę”. Serce drżało z nadmiaru uczuć i wzruszenia. Wszak defiluje oto w tej chwili 1350 sztandarów i tysiące rzemieślników w karnych szeregach. Pochód w tym samym porządku kieruje się w stronę pl. Marszałka Piłsudskiego do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie władze cechowe składają wieńce. Cały wielki plac Marszałka był formalnie obleżony, a koniec pochodu w tej samej chwili sięgał w głąb ul. Bielańskiej. Wszyscy nie mogli się pomieścić.

I też same tłumy towarzyszyły pochodowi przez ulice Warszawy. Mimo niepogody tyle ludzi czekało na ten pochód i doczekało się. Raz po raz zrywają się okrzyki i oklaski, gdy maszerują delegaci poszczególnych województw.

## Wielkopolanie na czele pochodu.

Pierwsi maszerują Poznańczycy, jako że mistrz Kiliński był z Trzemeszna rodem. Pierwsi, co najpierwsi, to szewcy z Wielkopolski. Za nimi rzeźnicy Ziemi Zachodnich. W pochodzie widzimy Bydgoszczan: **ślusarka, Boruckiego i Grabowskiego z cechu szewskiego, Wolniewicza, Godka i Gutkowskiego z cechu rzeźnickiego, oraz Jakubowskiego z liczną delegacją cechu piekarskiego, Kowalskiego, Kamińskiego, Szczepańskiego, Siudowskiego, Żakowskiego, Kaźmierczaka, Witkowskiego, Wojciechowskiego i Józefowicza.**

Wszystkie cechy były reprezentowane, a nie sposób wszystkich delegatów wymienić. Przypomnieć jednak należy, iż Stow. zegarmistrzów reprezentował p. Henryk Kaszubowski i p. Szulc z Poznania.

Wieczorem w sali Rady Miejskiej odbyła się wielka akademja, przy wypełnionej doszczętnie sali. Rząd reprezentował minister przemysłu i handlu gen. Górecki.

W poniedziałek w wielkiej sali Filharmonji rozpoczną się obrady kongresu rzemiosła polskiego.

## Jak uczczono pamięć bohatera Sierakowskiego.

(z) Przedmieście Warszawy, Praga jest centrum handlu mięsnego. I właśnie Praga w specjalny sposób wczoraj czciła drugiego bohatera, **mistrza rzeźnickiego Józefa Sierakowskiego**, który był prawą ręką w działalności powstańczej mistrza pik. Jana Kilińskiego.

Od wczesnych godzin rannych widać było wielki ruch na ulicach, w pobliżu pięknego, gotyckiego kościoła św. Flo-

ryjana. Wzdłuż ulic ustawiono wysokie maszty, ozdobione chorągiewkami o barwach narodowych i orłami białymi. Wszystkie domy i wiele balkonów przyozdobiono okazale. Wszędzie flagi, flagi...

Jest godz. 8 rano. Za chwilę ma się rozpocząć **uroczyste nabożeństwo** w koście św. Florjana. Do świątyni spieszy wojsko, aby bratać się ze stanem rze-

mieślniczym, polskim. Widzimy gromadnie maszerującą młodzież ze sztandarami, przystosowanie wojskowe, a nadewszystko Sokołów. U wrót świątyni spotykamy kochanych Bydgoszczan i liczne delegacje z poznańskiego, z delegacją Trzemeszna na czele.

Krótkie kazanie. Kaznodzieja straszca dzieje pięknego żywota Sierakowskiego i w szczególności serdecznych słowach apeluje do żołnierzy, aby stanowiąc rdzeń siły zbrojnej narodu i państwa brali przykład z poświęcenia i męstwa takich bohaterów, jakimi byli Jan Kiliński, szewc warszawski, a później pułkownik Kościuszkowski i Sierakowski, jego najbliższy współpracownik, walczący w pierwszych szeregach.

Przy wielkim oltarzu, tonącym w białych bżach, mszę św. odprawił ks. prałat Poskrobko, proboszcz tej parafii. Był ongiś górnikiem w częstochowskim, później jako wikariusz znany z bohaterstwa nad Bzurą i Rawką w czasie wielkiej wojny i dziś mimo młodego jeszcze wieku dostojnik kościoła, prałat papieski i proboszcz tak dużej parafii.

Po nabożeństwie o kilkadziesiąt metrów od kościoła przy ul. Sierakowskiego w wielkim budynku szkoły powszechnej wmurowana została **plasko-rzeźba ku czci Sierakowskiego**, piękne dzieło artysty-rzeźbiarza **Pietkiewicza**. Przedstawia ona postać Sierakowskiego na czele oddziału rzeźników, idącego do ataku na wroga.

Wstęgę przeciął prezydent m. Warszawy min. Starzyński, a ks. prałat Poskrobko dokonał poświęcenia plasko-rzeźby. W tej chwili odezwała się doborowa orkiestra kolejarzy warszawskich, która odegrała hymn narodowy. Wtórowała jej orkiestra wojskowa.

Im. komitetu budowy pomnika przemówił starszy cechu, urzędujący wiceprezes Rady Giełdy Mięsnej p. Kwapiński, oddając na wieczną pamiątkę miastu dzieło ofiarnych i wdzięcznych serc rzeźników całej Polski, ku wiecznej pamięci bohatera mistrza Sierakowskiego, Wielkopolanina i najlepszego syna Ojczyzny.

Na zakończenie odbyła się przed władzami defilada. Otwierała ją **banderja konna** w historycznych strojach polskich i w kontuszach. Pięknie prezentował się dowódca jej p. **Dąbrowski**, który swą postawą, sumiastym wędrem i przewspaniałem trzymaniem się na koniu budził powszechne uznanie. Za nim jechał **drugi oddział konny**, złożony z czeladzi rzemieślniczej. **W trzecim szwadronie konnym** widzieliśmy czeladź w bieli oraz w granatowych kombinezonach. Następnie szła orkiestra kolejarzy, grając „Warszawiankę”. Siedm. dobranych koni ciągnęło wielki wóz, na którym ustawiono **armatę, zrobioną z kielbas, szynki, kabanosów, ogólnej wagi 600 kg.** Wiele inwencji artystycznej wymagała ta praca. Dalej szły **oddziały żeńskie**, ubrane na biało. Były to panny sklepowe z jatek mięsnych i ze sklepów wędliniarskich.

Po rozwiązaniu pochodu praskiego, załadowano sztandary na trzy duże samochody ciężarowe, gdyż już najwyższy czas było pośpieszyć na główne nabożeństwo, które odbywało się o godz. 9 i pół w archikatedralnym kościele św. Jana.

# Warszawie nie brak sensacji!

Łączna audjencja. — Choroba premjera i odwołanie wyjazdu. Konfiskata „Gazety Polskiej”.

Warszawa, 20. 4. (Tel. wł.). Sensacja dnia była wizyta premjera Kosińskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego na Zamku królewskim. Pan Prezydent przyjął szefa rządu i wicepremiera na łącznej audjencji.

Już w niedzielę rano miał pan premjer wyjechać z rewizytą do Budapesztu. W sobotę jeszcze wziął udział w zjeździe Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny. W ostatniej chwili rozesała się pogłoska, że wyjazd premjera do Budapesztu znajduje się pod wielkim znakiem zapytania. Pogłoska ta rychło została potwierdzona przez urzędowe doniesienie, w którym czytamy: **wyznaczony na dziś wyjazd premjera M. Kosińskiego do Budapesztu został**

odwołany z powodu niedyspozycji p. premjera.

Drugą sensacją dnia była konfiskata pułkownikowskiej „Gazety Polskiej”. Zdarza się bodaj po raz pierwszy w kronice tego urzędowego organu sanacji. „Gazeta Polska” zaznacza dobitnie, że konfiskata została dokonana z polecenia rządu. Konfiskacie uległy nie poszczególne ustępy, ale cały artykuł wstępny na 3/4 pierwszej kolumny wraz z nagłówkiem. Redakcja informuje swoich czytelników, że pismo zostało skonfiskowane za artykuł wstępny, omawiający ostatnie zaburzenia na terenie całego kraju.

Zapowiada również, że sprawę konfiskaty skieruje na drogę sądową!!!

W stolicy w kołach politycznych wiele się mówi na temat ostatniej audjencji premjera i wicepremiera na Zamku. Nie mniejsze komentarze budzi konfiskata urzędówki sanacyjnej „Gazety Polskiej” za artykuł, omawiający ostatnie wypadki na terenie kraju.

„Polska Zbrojna” donosi, że lekarze polecieli panu premjerowi, aby nie opuszczał łóżka.

Ta niedyspozycja premjera była tak nagła, że poważne dzienniki stołeczne nie wiedziały o tem, podając szczegółów przewidzianego wyjazdu premjera. Wiadomość ta tylko do nielicznych redakcyj pism stołecznych dotarła późną nocą. (r)



List z Prus Wschodnich.

# Niemcy już się pogodzili z Litwinami.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“.)

Tylża (Prusy Wschodnie),  
w kwietniu 1936.

O Tylży dotychczas ogół czytelników prasy polskiej wiedział tylko tyle, że stał Pochodził smaczny ser tyłycki i że był w historii świata sławny pokój tyłycki, zawarty 1807 r. pomiędzy Francją, Rosją i Prusami. O tem zaś, że Tylża była

## KOLEBKĄ NARODOWEGO ODRODZENIA LITWINÓW

i że podobną rolę w ruchu niepodległościowym Litwy odegrała jak Kraków w ruchu polskim, wiedzą tylko... Prusacy i Litwini. Po zakazie drukowania książek litewskich wydanym 1868 r. przez rząd rosyjski — Patrijci litewscy za mileżącym przyzwoleniem policji pruskiej (w okresie wielkiej wojny nawet przy wydajnym finansowem poparciu sztabu generalnego armji niemieckiej) robili z Tylży wypady na Litwę i Suwalszczyznę. W Tylży wychodziła „Zorza“ („Auszra“) przeznaczona dla Litwinów za kordonem. Koło tej „Zorzy“ skupiły się towarzystwa śpiewackie, literackie i z czasem polityczne.

Ludność litewska w Prusach, tak samo jak mazurska, uległa ciągłemu postępowi germanizacji. Skupiona po wsiach, wzdłuż biegu dolnego Niemna, ocalała, — w miastach znaczniejszych nie utrzymała się. A przecież dawniej sięgały zagony litewskie do bram Królewca!

Wskreszenie państwa litewskiego przez Niemców, którzy upatrzyli sobie jakiegoś księcia wirtemburskiego na powolne narzędzie i dali mu tytuł „kunięsa“

## MINDOWE II,

do głębi poruszyło inteligentnych Litwinów pruskich. Łącząc w charakterze swoim podstęp z bezwzględnością krzyżacką, wytargowali jeszcze Kłajpedę, dokąd się wnet przenieśli razem z słynnym Gaigalitem, parlamentarzystą pruskim, który w okupacji odegrał tę samą rolę, co Napieralski... Jego „Gadzina“ nazywała się „Dabartis“ i drukowana była początkowo w Tylży, później w Kownie.

Na przyczółku mostowym w Tylży, gdzie obecnie biegnie nowa granica, pozostała garstka pruskich Litwinów, narażonych stale na ataki. Jeszcze mamy w pamięci wojowniczą mowę Hitlera, wygłoszoną w Norymberdze i demonstracje hitlerowców przeciw Litwinom, w Tylży połączone z wybijaniem szyb i strzelaniem do litewskich strażników za Niemnem.

## WSZYSTKO SIĘ NIESPODZIANIE USPOKOIŁO.

Zawiał łagodny wietrzyk z Berlina.

Litwini pruscy prawie jednocześnie z „Gazetą Olsztyńską“ obchodzili jubileusz swojej zasłużonej organizacji kulturalnej, wschodzącej nowej „Zorzy“ — godnej swoich poprzedników Basanawicza, Kudirki i Wilejszysa.

Nie zrażając się tem, że w elementarzach litewskich przedstawione są wizerunki Kosciuskasa i Mickiewicza jako genialnych Litwinów, a raczej ciesząc się z tego, że mogą oni zbudować pomost do nowej Unji Horodelskiej ochoczo podążyli przedstawiciele

## ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

do Tylży nietylko po to, by wypić z jubilatami puchar starego miodu.

Kierownik dzielnicy wschodnio-pruskiej Związku Polaków Narożyński (dziadek jego urodził się w Poznańskim, w okolicy Gostynia, ojciec był robociarzem w Westfalji) szybko nauczył się mowy litewskiej i rznął na obchodzie „lietuwiszka kalba“ do ucha i serca, że miło było słuchać.

Litwini nie szczędzili oklasków i wznosili w podzięciu polskie okrzyki: „Niech żyje!“

Wokietas czyli Niemcy nie przeszkadzali.

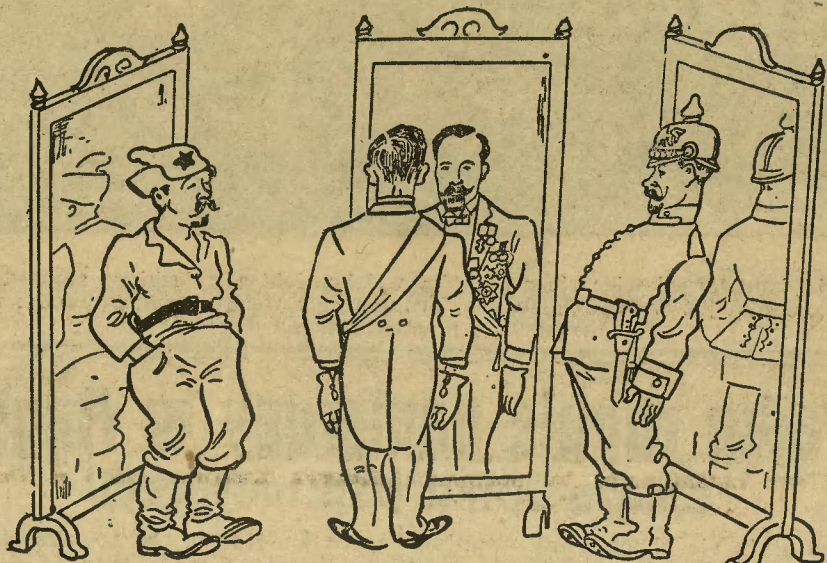
Sprytna dyplomacja niemiecka dąży do wzmocnienia swoich wpływów na wschodzie Europy a przez to do osłabienia francuskich i sowieckich wpływów na Litwie i nad Bałtykiem wogóle. Wiadomo, że Litwa za rządów Woldemarasa stała wiernie przy boku Berlina, dopiero w ostatnich latach oparła się o politykę Rosji sowieckiej, chociaż doprowadziła też do skutku porozumienie państw bałtyckich (bez Polski!)

— Obraz polityki litewskiej jest dziś podobnie zasłonięty, jak obraz polskiej polityki zagranicznej, — zwierzał nam się w ciąguu tranzytowym kolega Turauskas (Turowski?), szef biura prasowego ministra Zauniusa, — dodając, że

## stosunki między Berlinem i Kownem poprawiły się.

Hitler, starając się wytworzyć nowe podstawy, zaoferował Litwie 7 marca pakt nieagresji, dlatego wstrzymano bojkot gospodarczy, który miał zmusić Litwę do uległości w zaścianku kłajpedzkim.

W najbliższych dniach podpisana będzie nowa umowa handlowa, która nie pozostanie bez wpływu na politykę obydwu państw. Trzecia Rzesza zakupi na Litwie przynajmniej połowę produkcji rolniczej i t. d.



## LITUWOS POLITIKOS SIMBOLAS

### SYMBOLE POTITYKI LITEWSKIEJ.

Rysunek wyjęty ze skonfiskowanego na Litwie litewskiego tygodnika satyrycznego.

Wesołe perspektywy. Gorzej będzie z zapłata. Rząd litewski zachowuje rezerwę i dużo zależy będzie od tego, jak rozwinąć się będzie sytuacja na przygotowanej konferencji światowej.

— Zgoda litewsko-polska od czego jest uzależniona? — Pytamy naszego Litwina, wykorzystując przygodną znajomość.

„Ponas“ Turauskas uśmiechnął się chytrze i śpiewał, jak z nut:

— Lotewski generalny sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Munters, którego tak serdecznie przyjmowaliście w Warszawie, że Litwinów musiał czekać, wyraził gotowość pośredniczenia.

Madrej głowie dość dwie słowie.

Co się nie udało Marszałkowi Piłsudskiemu, porwyczemu w gniewie (Przypominamy jego uderzenie pięścią w pulpit genewskich sentymentalnych mazgajów), może się udać — — hojnemu w łaskawość sąsiadowi.

Najpierw jednak z konstytucji litewskiej uchwalonej 1928 r. zniknąć musi prowokacyjny artykuł piąty, głoszący, że

## „WILNO JEST STOLICĄ REPUBLIKI LITEWSKIEJ“.

Sejm litewski (Seimas) miał powziąć uchwałę o przeniesieniu stolicy „tymczasowo“ do innego miasta.

Seimas od dziewięciu lat jest zawieszony, większość posłów przebywa w obozach koncentracyjnych, wraz z Woldemaraszem, który długo kluczył, aż wreszcie zerwał układ królewieckie, prowadzone 1928 r. z Zaleskim.

Tylżycanie powrotu Woldemarasa — po raz trzeci do Kowna — sobie nie życzą.

Stanisław Nowakowski.

## Reformy w „Komsomole“.

Niezadowolona młodzież komunistyczna.

Bruksela. (KAP). Jak donosi moskiewski korespondent „La Libre Belgique“, w Moskwie rozpoczął się X Kongres wszechrosyjski młodzieży komunistycznej (Komsomolu). Jednym z głównych tematów obrad i celem zwołania kongresu jest, jak się okazuje, projektowana zmiana statutów powyższej organizacji, polegająca na tem, że w przyszłości młodzież komunistyczna będzie miała jako organizacja jedynie znaczenie misji kulturalnej i propagandowej, przysposobienia wojskowego i sportowego, nie zaś, jak dotychczas, partji, odgrywającej pewną rolę na arenie polityki wewnętrznej ZSSR.

Reforma ta spotkała się z energicznym protestem ze strony dużej części zgromadzonej młodzieży komunistycznej. Protest ten łatwo zrozumieć, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że dotychczas członkostwo Komsomolu było niejako pierwszym stopniem na drabinie, po której obywatel Sowietów pisał się ku „odpowiedzialnym stanowiskom“ (i dochodowym zarazem) w administracji państwowej.



55)

(Ciąg dalszy.)

— Przedewszystkiem aby odwrócić od siebie podejrzenie. Wiedział — gdy o trzeciej zauważył śpiącego — że Makarski miał zwyczaj częstego picia wody, tem bardziej po zbudzeniu się ze snu narkotycznego, kiedy czujemy wzmożone pragnienie. Wsypał więc proszek trujący do karafki. W ten sposób stwarzał sobie ewentualność zrzucenia winy na człowieka, który nie będzie mógł odpiąć zarzutów, bo nie będzie żył, kiedy napije się wody. Tem bardziej, że...

— Klucz!

— O to chodziło. Włożył klucz do kieszeni Makarskiego, sam zaś wyszedł i zamknął drzwi kluczem, jaki sobie już dawno dorobił, jako nieproszony rewident Stokowskiego.

— A odciski palców Makarskiego na narzędziu zbrodni?

— To takie proste. Downar, który hodował plan zbrodni już dawno, skradł kiedyś Makarskiemu jeden z jego sztyletów z bogatego zbioru antyków w mieszkaniu młodzieńca, potem okazał mu ten sztylet jako znaleziony. Makarski, ucieszony, wziął go do ręki i... sztylet znów zginął, ale już z utrwalonemi odciskami palców. Tego kindżału użył Downar jako narzędzia zbrodni. Tak, naczelniku, jeżeli psychologia temu za-

przecza — gotów jestem zawsze zakwestjonować nawet dowód z odcisków palców.

Dyplomatyczny nadinspektor Wiśniewski wołał nie podejmować dyskusji w tej sprawie i zwiękował temat na główną magistrale.

— Downar musiał straszliwie nienawidzieć Jerzego Makarskiego.

— Z trzech powodów: a) Makarski jako detektyw — amator musiał zorjentować się w niewyraźnej roli Downara, b) każdy inteligentny morderca wie, że najlepszym sposobem zmylenia pogoni jest nadanie fałszywego kierunku śledztwu. I najważniejsze c) inżynier Edward Downar kochał się w Janinie Stokowskiej, lub też raczej chciał się z nią zenić, aby w ten sposób stać się spadkobiercą człowieka, którego zamierzał w końcu zabić.

— Co na to Janina Stokowska. Musi być piękna?

— Więcej bogata niż sympatyczna. Ona nawet nie wiedziała o tym planie matrymonjalnym. Kochała Makarskiego i nienawidziła ojczyma, który ożenił się z jej matką... aby zdobyć miłość własnej pasierbicy. Wstrętne i patologiczne. Na takim podłożu zawsze wyrasta ziarno zbrodni. Adwokat Drabicki miał rację.

— Kto to znowu za uczony?

— Nie wiem czy uczony, w każdym razie wystarczająco mądry człowiek, który zwrócił moją uwagę na tę występłą miłość. A więc... chcę już z tem skończyć. Po dokonaniu morderstwa zabójca udał się do swego gabinetu i czekał — na tem polegało jego genialne alibi — centralny trick. Ja przybyłem do banku i zameldowałem się przez woźnego. Wtedy Downar podnosi słuchawkę i w mojej obecności „rozmawia“ z człowiekiem, którego przed godziną własnoręcznie zasztyletował. Potem „żegna się“ i rozmawia ze mną. Ja zażądałem, aby połączyć mnie z bankierem, „który pracuje i nie chce aby mu przeszkadzano“. W tej chwili zadzwonił telefon na biurku. Cyniczny morderca wykorzystał ten nadprogramowy przypadek — dzwonił ktoś z miasta, aby wzmocnić swoje alibi i — oznajmia mi, że słyszał krzyk zamordowanego w telefonie. Zbiegliśmy obaj i... reszta wiadoma. W ten sposób zbrodniarz sfabrykował sobie cudowne alibi.

— Piekielne. A gdyby pan nie nadszedł i gdyby potem telefon przypadkiem nie zadzwonił.

— Jeżeliby ja nie przyszedł, Downar byłby wezwał a) albo mnie; b) albo którąkolwiek inną wiarogodną osobę. Gdyby zaś telefon przypadkiem nie zadzwonił to primo: wystarczała „rozmowa“ ze Stokowskim, który już wtedy nie żył, secundo: Downar zadzwonił do Stokowskiego, wymienił jednostronnie kilka zdań i potem oznajmiłby o krzyku mordowanego w słuchawce. Poza tem proszę nie zapominać o obciążeniu już nie poszlakami, ale wprost dowodami zbrodni Jerzego Makarskiego. Nadto różnica w czasie zabójstwa była zbyt mała i dlatego medycznie nieuchwytna. Dr. Dalczewski, który nadszedł po pół-

godzinie nie mógł napewno stwierdzić, że cios zbrodniczy zadano przed półgodziną czy przed dziewięćdziesięcioma minutami.

Naczelnik Wiśniewski wkońcu przecież nie wytrzymał.

— Mówi pan o tem tak obojętnie, jakby w całym dochodzeniu nie było ani krzty pańskiej zasługi.

— Bo też nie było. Popiełniłem nawet błąd w obliczeniu psychologicznem i omal nie przypląciłem go życiem nietylko własnem, ale i aspiranta Kobylańskiego. Downar miał doskonały tłumik i mógł nas sprzątnąć jak nic.

— Więc, kto wykrył mordercę, jeżeli nie pan?

— Tak nie stawiam zagadnienia. Nietylko mnie, żadnemu policjantowi nie wolno wierzyć w cudy. Bankiera zamordowano — to pewnik. Więc musiał też w banku przebywać morderca. Alibi Downara, zresztą genialne, miało jednak wadę na moją korzyść — było nią to przeświadczenie, że zbrodniarz przebywa w gmachu. Kazalem zamknąć i obstarwić budynek. Wewnątrz trzy osoby oprócz nieboszczyka. 1. Franciszek Lipiński — woźny, tchórz, którego pierwszą odpowiedzią na moje pytanie były słowa „Ale... to nie ja... nie ja“. Nadto sam Downar stwierdził jego alibi. 2. Jerzy Makarski — sam został otruty. Wtedy pozostał tylko inżynier Edward Downar. I wtedy zrewidowałem swoje wnioski i spostrzeżenia i stwierdziłem, że ja nie słyszałem jak Stokowski rozmawiał i jak potem wołał o pomoc — tylko że o tem powiedział mi Edward Downar. Wówczas zacząłem rozumieć.

— Do takiego rozumowania potrzebny jest pański mózg, inspektorze. Pan jest za skromny.

(Dokończenie nastąpi)



# Pilot w lwiej jamie.

Dla uratowania życia, ląduje między lwami.

Mac Hensleyowi, pilotowi, obsługującemu linię Nowy Jork—San Francisco wydarzyła się przygoda tak niezwykła, że jest to napewno nietylko pierwszy taki wypadek w historii lotnictwa, ale zapewne i ostatni.

Zacznijmy od początku.

Mac Hensley jest świetnym pilotem. Ma tylko jedną wadę: jest wielkim optymistą, jeśli chodzi o zapas benzyny. Gdy wystartował w Chicago do Detroit obliczył sobie, że starczy mu benzyny i łącznie miał nawet po wylądowaniu olbrzymi zapas na... dziesięć kilometrów. Ale człowiek strzela, a Pan Bóg... Kwadrans przed Detroit rozpełnął się niezwykle silny przeciwny wiatr i w pewnym momencie przerażony pilot zrobił sobie prosty, ale przerażający rachunek: benzyny zostało na 5 kilometrów a do Detroit jest jeszcze 15. Co robić?

Mac Hensley w gnieniu oka miał gotowy plan: **możliwie wysoko wzbić się w górę, a potem lotem ślizgowym usiłować dotrzeć do lotniska w Detroit, którego domy i kominy wyraźnie widzi już przed sobą.**

Ale niestety! Samolot wytchnął już ostatnią kroplę benzyny, szybko i cicho zbliża się do Detroit a ani śladu miejsca gdzie możnaby cało ciężką maszyną wylądować. Dzięki Bogu widać jednak kawałki murawy, jakiś staw... widocznie park.

Nie ma czasu do stracenia. Maszyny już i tak nie da się uratować.

Może przynajmniej życie...

Hensley szybko sprawdza rzemienie spadochronu i **rzuca się w dół.** Po chwili wisi już w powietrzu z olbrzymim parasolem nad sobą. Wiatr jest przyjazny dla pilota, wiewa go właśnie na park. Widzi pod sobą aleje, trawniki i jakieś skały...

Tylko nie na skały... nie na skały!...

Mac Hensley wałnął całą siłą o skałę. Ale co to? Skała się rozstepuje, pęka! To nie jest przecież wcale skała tylko jakaś górka z papy, jakaś dekoracja teatralna.

Nagle Hensley widzi w odległości niecałych dziesięciu metrów czworo świecących się oczu. Przed nim stoją nieuchomo — **dwaj potężni lwy.**

Teraz pilot zrozumiał, gdzie się znajduje: w ogrodzie zoologicznym, gdzie według najnowszego systemu zwierzęta odrodzone są od publiczności jedyne głębokim rowem.

Człowiek i lwy zamarły bez ruchu. Człowiek powolutku usiłuje uwolnić się od spadochronu. Jeden z lwów powolutku rusza w kierunku dziwnego gościa. Wokół rowu zbiegają się ludzie. Dozorcy z długimi dragami. Pilot leży

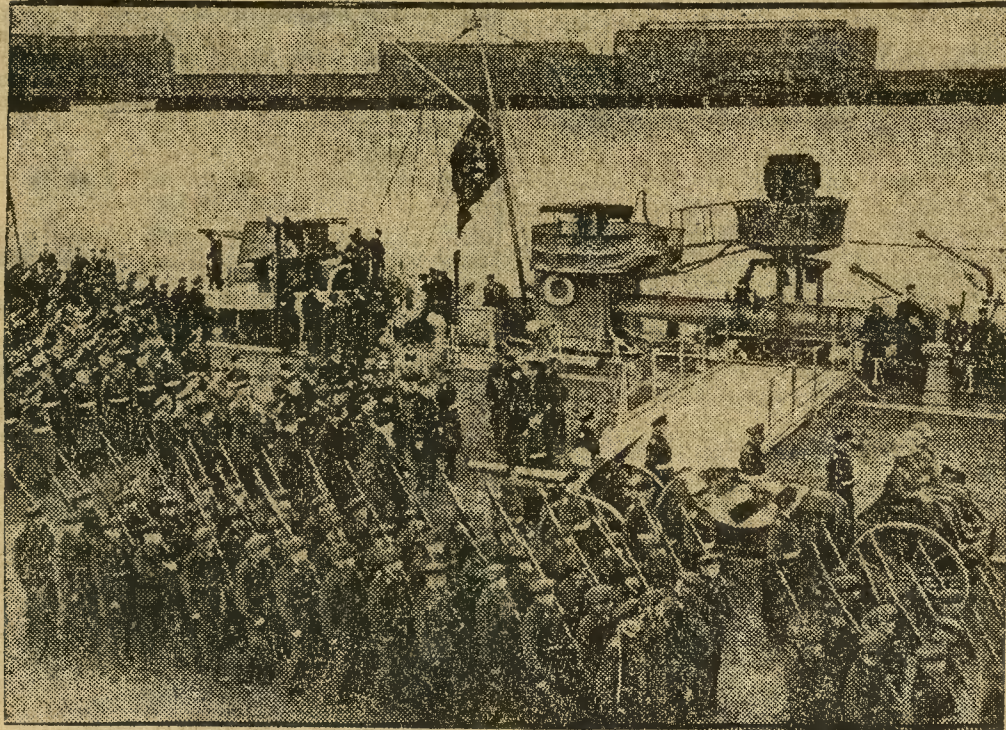
niemal bez ruchu. Tylko w ten sposób może wygrać na czasie. Jedną ręką manipuluje przy rzemieniach spadochronu. Wreszcie udaje mu się z nich wydobyć i powoli wdrapuje się na sztuczną skałę.

Lwy zbliżają się w paru susach. Pilot słyszy już chrapliwy oddech. W tej chwili wiatr uderza w spadochron i rzuca go w kierunku lwów. Jak oszalałe

wpadają bestje w cienki jedwab, rwą, gryzą, plątają się w linkach. Jeden tylko stary lew nie spuszcza oka z człowieka.

Teraz Hensley czyni pierwszy gwałtowny ruch. Niema nic do stracenia. Potężnym skokiem dostaje się na brzeg rowu. Lew szkuje się do skoku... Pół żywy pilot skacze w głęboki rów... Jest uratowany!

## Zwłoki ambasadora v. Hoescha wróciły do Niemiec.



Angielski kontrtorpedowiec „Scout”, który wioził zwłoki niemieckiego ambasadora von Hoescha, stanął już w Wilhelmshaven. Trumnę ze zwłokami umieszczono na lawecie armatniej i przewieziono na dworzec.

## Fajka ruguje papierosy w Anglii. Książę Jorku pali najwięcej.

Fajka stała się obecnie tak popularna w Anglii, jak nigdy do tej pory. W ostatnim roku przybyło ponad 5.000 nowych zwolenników fajki a m. in. mnóstwo kobiet. Dyrektor jednego z konserwów tytoniowych uważa, że przyczyny tego zjawiska są trojakiego rodzaju: po pierwsze młodzi ludzie zaczynając palić wybierają fajki, gdyż fajka wydaje im się być bardziej odpowiednią dla mężczyzny niż papieros, który **pali w domu ich siostry i matki.** Aby się odróżnić od kobiet, **sięgają po fajkę.** Druga przyczyna to już nie hochsztapleria i chęć wyróżnienia się od otoczenia, ale ściśle ekonomiczna. **Fajka jest tańsza od papierosów.** Po trzecie w Anglii wyrabia się obecnie specjalnego gatunku fajki, co sprawia, że ambicją mężczyzny jest posiadanie fajeczki tak samo, jak ambicją jest posiadać zegarek, czy wieczne pióro. Kobiety, które chcą uchodzić za męskie, lubują się także w fajkach specjalnego typu, wyrabianych jedynie dla kobiet. Dyrektor owego konserwu twierdzi, że niezwykły wzrost konsumpcji tytoniu spowodowany jest poniekąd wojną. **Wszystkie wojny wywołują zazwyczaj wzrost palenia.**

Zaznaczyć zresztą należy, że po raz pierwszy Europa nauczyła się palić po wojnie 30-letniej. Anglia nauczyła się palenia po wojnach z Napoleonem. Żołnierze, którzy bili się w Hiszpanii, przynieśli ze sobą stamtąd zwyczaj używania tytoniu. Ostatnia wojna europejska wciągnęła do armji palaczy setki tysięcy mężczyzn i kobiet.

W tym roku liczą się, że w Anglii sprzedanych będzie 5 milj. kg tytoniu więcej niż przed rokiem. Prasa angielska z satysfakcją podkreśla, że **zarówno król Anglii, jak i jego trzej bracia: ks. Yorku, ks. Gloucester i Kentu są fajkarzami. Ks. Yorku podobno pali tyle, ile trzej jego bracia w sumie.** Ks. Kentu pali długą fajkę. Przyniósł ten „instrument” do domu skoro tylko ukończył nauki i ze względu na wiek wolno mu było publicznie do palenia się przystępować. Był to uroczysty moment w

życiu ks. Kentu. W towarzystwie dworzana wstąpił do jednego ze sklepów londyńskich i tam troskliwie wybierał pomiędzy fajkami aż znalazł odpowiedni egzemplarz.

## Na marginesie kradzieży grosza publicznego w gnieźnieńskim sądzie okręgowym.

Gniezno. Ostatnio donosiliśmy o wykryciu afery w sądzie okręgowym w Gnieźnie. Kasjer tego sądu, 32-letni Wojciech Zieliński, został aresztowany i mocą decyzji sędziego śledczego osadzony w więzieniu. Jedno z pism ujęło tę aferę w ten sposób, że przypuszczają należy, iż zbyt niskie uposażenie zmusiło Zielińskiego do popełnienia kradzieży grosza publicznego. Prawdą jest, że uposażenie defraudanta było małe, ale też Zieliński nie umiał, czy też po prostu nie chciał zastosować swoich rozchodów do dochodów. Kawiarnie pochłoneły nielada grosze. **Kupna samochodu,** aczkolwiek starego grata, też przecież nie mógł Zieliński uskutecznić ze swojej 160 złotych pensji, skoro miał na utrzymaniu żonę oraz troje dzieci. Rozprawa sądowa odstąpiła niewątpliwie powody, dla których Zieliński stał się defraudantem.

Na marginesie afery Zielińskiego należy nam przypomnieć swego czasu głośną sprawę kradzieży znaczków sądowych z akt. Sprawa ta, w którą ze strony sędziego śledczego wciągnięty był m. in. również Zieliński, nie została do dziś dnia wyświełona. Może i kiedyś wyświełi się jeszcze trzecia afera. Mianowicie, zginęły w swoim czasie akta sądowe z sądu okręgowego i akta podręczne z prokuratury. Podejrzanie padło na urzędników sądowych. Przeprowadzone przez policję rewizje domowe nie dostarczyły żadnego materiału dowodowego.

Ostatnio, bo zaledwie przed 2 tygodniami wykryto na terenie działalności gnieźnieńskiego sądu okręgowego na wielką skalę zakrojoną aferę, a mianowicie w sądzie grodzkim we Wrześni. W sierpniu ub. roku podał się do dymisji kierownik tamt. sądu, sędzia Stachowski, syn strażnika więziennego Domu Karnego we Wronkach. Po upływie przeszło 8 miesięcy wykryto defraudację, sięgającą blisko 20 tysięcy złotych. Aresztowano sędziego Stachowskiego i sekretarza sąd. Krotoszyńskiego, pierwszego osadzono w więzieniu w Gnieźnie, zaś drugiego w więzieniu we Wrześni. Sędzia Stachowski wypiera się wszelkiej winy, natomiast Krotoszyński twierdzi uparczywie, że z skradzionym pieniądzem podzielił się z Stachowskim i że właśnie ten ostatni namawiał go do kradzieży grosza publicznego. Rozprawa sądowa wykaże niewątpliwie powody, jakimi kierował się Stachowski, wnosząc podanie o dymisję, oraz zbyt wystawny tryb życia Krotoszyńskiego. Krotoszyński uchodził już od kilku lat za wielkiego donżuana i człowieka mającego. Był nim — ale kosztem Skarbu Państwa.

Do tych i innych jeszcze spraw z terenu gnieźnieńskiego powrócimy w następnym numerze „Dziennika Bydgoskiego”.  
Alfred P.

## Wielkie targi na konie w Gnieźnie.

Gniezno. (Kor. wł.). Jak już donosiliśmy, odbędą się w Gnieźnie w bież. tygodniu wielkie targi na konie, t. zw. św. Wojciecha.

Z kół zainteresowanych informują nas, że jak zwykle ma to miejsce na wiosnę, popyt na konie będzie i tym razem dość znaczny. Niestety, panuje w dziedzinie handlu końmi wielka dezorientacja, którą należałoby w miarę możliwości usunąć. Chodzi mianowicie o to, jakie typy koni poszukiwane są przez handlarzy i kupców w Gnieźnie na targach końskich. Zebrane przez nas informacje idą w tym kierunku, że w pierwszej linii na zbyt liczne mogą dobre konie typu roboczego. Podaż tych koni jest zawsze zbyt mała, aby pokryć zwykłe zapotrzebowanie.

Poszukiwane są również konie na rzeź przez kupców zagranicznych, a mianowicie konie zdrowe pełno-mięsne. Poza tem poszukują kupcy z Szwajcarii koni nadających się do pracy w ich warunkach terenowych, a kupcy z Belgii koni dla górnictwa kopalnianego. W ostatnich czasach wzrasta się bardzo popyt na konie luksusowe. Pożądanym byłoby doprowadzenie takich koni na targi.

Właściciele wyżej podanych typów koni mogą w całej pełni liczyć na zbyt i dobre ceny za ich towar na targach gnieźnieńskich. W interesie hodowców jak handlarzy-kupców koni leży nawiązanie bliższego kontaktu przez targi końskie w Gnieźnie.  
A. P.

## Sprawa zabójstwa śp. Narlocha.

Przed kilku dniami donosiliśmy w korespondencji z Czława o wykryciu po 16 latach zabójców śp. Narlocha, który zginął tragiczną śmiercią w dniu 10 lutego 1920 r. w okolicach Lisewa.

Jak się obecnie dowiadujemy, śp. Narloch nie był handlarzem bydła ani też nie chciał przemycić pieniędzy na teren Gdańska, lecz sprzedał swą majątność (600 mórg) w Bytoni, a kupił nowe gospodarstwo w Nowej Wsi pod Chełmem i znajdował się właśnie w drodze do nabytej placówki rolnej, gdy został podstępnie zamordowany. Śp. Narloch poznał się w Lisewie w polskiej restauracji na piwie z rzeźnikiem Sarneckim. Miał przy sobie 600 marek niem. w srebrze. Będąc zupełnie trzeźwym (wypił tylko szklankę piwa), poszedł torem w stronę Nowej Wsi, by przedostać się przez teren W. M. Gdańska na nowe gospodarstwo. Wówczas to zginął. Zwłoki jego znaleziono w takim stanie, że przypuszczano, iż wpadł pod pociąg. Dopiero obecnie wyszło na jaw, że śp. Narlocha zabił Sarnecki wraz innym współnikiem.

Szczegóły te zostały nam wyjaśnione przez siostrę śp. Narlocha.



## Relikwie Bł. Bogumiła spoczną w Bazylice w Gnieźnie.

W ramach wielkich uroczystości gnieźnieńskich, o których już donosiliśmy, odbędzie się w niedzielę, dnia 26. bm. przeniesienie relikwii bł. Bogumiła z drewnianej kapliczki w Uniejowie do bazyliki gnieźnieńskiej. W uroczystości tej wezmą udział: J. E. pryncypał apostolski ks. kardynał Marmaggi oraz J. E. ks. kardynał Prymas Hlond. Głową Państwa reprezentować będzie prawdopodobnie marszałek Senatu Prystor.

Blogosławiony Bogumił z rodu Stawników-Pakułów, herbu Różyce, urodził się w Koźminie pod Brudzewem, w parafii dobrowskiej (obecnie powiat Koło, województwa łódzkiego), jako praprawnuk Poraja — brata św. Wojciecha. Nauki pobierał w Gnieźnie i w Paryżu, poczem wstąpił do klasztoru Cystersów w Leknie. Następnie wyświęcony na kapłana, obejmuje probostwo w Dobrowie, lecz nieprzeżył urok życia klasztornego nakłania go do wstąpienia do zakonu Benedyktynów w Mogilnie, gdzie wkrótce zostaje opatem. U schyłku życia swego, nakłoniony przez Stolicę Apostolską, obejmuje arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Arcybiskup Bogumił tępił surowo wszelkie nadużycia duchowieństwa, występując szczególnie zawiście w obronie celibatu.

Relikwie świątobliwego biskupa przez 700 lat przeszło pozostawały w kościółku w Dobrowie. Kilka razy przez 7 stuleci podejmowano starania o beatyfikację mogileńskiego opata. Proces beatyfikacyjny doszedł do skutku dopiero przed dziesięciu laty. Obecnie 26. bm. relikwie bł. Bogumiła spoczną w katedrze gnieźnieńskiej.  
(ap)

## Sarraut przemawia



Premjer francuski Sarraut wygłosił na bankiecie wydawców prasy prowincjonalnej pierwszą swoją mowę przedwyborczą, transmitowaną przez wszystkie rozgłośnie francuskie. W mowie swej podkreślił Sarraut z naciskiem przewagę militarną Francji.



# Z Gdyni i wybrzeża.

## REPERTUAR KIN:

**BAJKA:** Największa atrakcja XX wieku Schirley Temple w swym najnowszym filmie p. t. „Złotowłosa Brzda”. Bogaty nadprogram. **CZARODZIEJKA:** Jan Kiepura w najnowszym amerykańskim filmie p. t. „Pieśń miłości”. Nadprogram: Tygodniki i kreskówka.

**LIDO:** Sensacja epoki, film p. t. „Bounty”. Najnowsze tygodniki.

**MORSKIE OKO:** Wspaniały film polski p. t. „Dzień wielkiej przygody”. W r. gł. Junosza-Stepowski i inni. Tygodniki.

**NADMORSKIE:** Wspaniała Anna May Wong w filmie „Czo Czin Czau” oraz tygodnik i kreskówka.

## POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny - tel. 12-40.  
Miejskie Zakłady Elektryczne - tel. 29-67.  
Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” w Gdyni, ul. Starowiejska 19.

Gabinet komendanta i kancelarja tel. 20-22.  
Lekarzy domowych wzywać: przed południem do godz. 11, po południu do godz. 18.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonę, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechlinki, Dwór - dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol. Oksywia, Stewart, Nowe Obłuże dr. N. N.; dla Oksywia - dr. Tomaszunas; dla Rumji, Zagórze, Redy, Ciechocina, Łęczycy, Kosakowo, Stefanowo, Pivoszyno, Suchy i Kazimierza - dr. Bogucki.

Polska przystąpiła do międzynarodowej konwencji regulującej połów wielorybów. Ostatnio zgłosiła Polska przystąpienie do międzynarodowej konwencji o uregulowanie połowu wielorybów. Konwencja ma na celu ochronę połowu wielorybów bezzębnych i dotyczy zakazu łowienia cielat, matek z cielętami oraz zawiera cały szereg przepisów ochronnych. Drobny ten fakt świadczy niemiernie o tem, że na terenie międzynarodowej żegludki morskiej - Polska zaczyna odgrywać coraz większą rolę.

Nowa spółdzielnia eksportowa-rzemieślnicza. W Gdyni została zorganizowana nowa spółdzielnia rzemieślnicza, złożona ze stolarzy, mająca na celu eksport wyrobów stolarskich za granicę. Zarząd spółdzielni nawiązał już szereg rozmów z firmami zagranicznymi. celem ustalenia warunków produkcji oraz eksportu.

Statek „Batory” odbył podróż próbną wzdłuż wybrzeży Istrii. W podróży powrócił na zaproszenie dyrektora stożnicy Monteone wziął udział konsul polski w Trieście Dygat wraz z szeregiem gości z pośród miejscowych marynarki wojennej, handlowej i prasy. Urządzenie wnętrza statku oraz dekoracje artystów polskich, zwłaszcza zaś reprodukcja arcydzieła Jana Matejki „Batory pod Pskowem” wywołała wielkie uznanie wśród uczestników wycieczki. Niemniejże uznanie zdobyła sprawnosć techniczna „Batorego”, który osiągnął w tej pierwszej podróży szybkość, przekraczającą 20 mil na godzinę.

W Kolejowym Przysposobieniu Wojskowym dnia 22 kwietnia (środa) o godz. 18.30 w sali KPW, wygłosił prof. Jan Kwieciński odczyt dydaktyczny p. t. „Teorie ekonomiczno-polityczne Hoene-Wrońskiego”. Wstęp bezpłatny.

„Święcone” legionistów. Staraniem „Bratniej Pomocy” Związku Legionistów oraz Rodziny Rezerwistów w Gdyni odbędzie się w lokalu Związku w dniu 25. bm. o godz. 19 „święcone” dla członków związku i ich najbliższej rodziny.

Statek „Katowice” przywieziono z Antwerpii do portu gdynskiego młodego stonia o wadze 500 kg, który został przeładowany na

pasach dźwigiem do magazynu nr. 8 w wolnej strefie, a następnego dnia odesłano go koleją do ogrodu zoologicznego w Warszawie. Statek pochodzi z ogrodu zoologicznego w Antwerpii, który wymienił go za bizona.

Statek sowiecki w Gdyni. Dnia 19 bm. znajdowały się w porcie gdynskim 3 statki sowieckie, a mianowicie: s/s „Spartak” o poj. 1983 t. r. br., który przybył do Gdyni dnia 12 bm. z Murmańska, przywoząc 2150 t. fosforytów; s/s „Ufa” o poj. 1892 t. r. br., który przybył do Gdyni dnia 17 bm. również z Murmańska, przywoząc 2300 t. apatytyw i s/s „Transbalt” o poj. 11.431 t., który przybył do Gdyni dnia 18 bm. z Poti nad Morzem Czarnym i po wyładowaniu rudy manganowej w Gdańsku zabiera z Gdyni ładunek węgla.

## Sprawozdanie Funduszu Pracy.

Komitet Funduszu Pracy m. Gdyni wylicza się przed ogółem społeczeństwa ze zużycia posiadanych funduszy, na które złożyły się ofiary świadczone przez wszystkich, którzy zrozumieli wielką potrzebę niesienia pomocy ludziom najbardziej dotkniętym najbardziej bolesnym ciosem - brakiem pracy.

Z akcji pomocy doraźnej korzystało ogółem 2200 ojców rodzin według utrzymywanej zasady normowania pomocy bezrobotnym w zależności od wielkości rodzin.

Bezrobotni otrzymali produkty jak: chleb, ziemniaki, węgiel, słoninę, ryż, cukier, strucle, kawę i mleko.

Dzieci bezrobotnych do lat 7 dożywiano w przedszkolach względnie w razie potrzeby lub niemożności pójścia do ochronek przydzielono bony mleczne, odzież i obuwanie ojców rodzin.

Na akcję pomocy doraźnej wydano 78.693,74 złotych, na dożywianie dzieci 8.195,86 zł, na odzież dla dzieci 6.000 zł, na zatrudnienie bezrobotnych pracowników umysłowych 4.803 zł. Prócz tego kuchnia Komitetu Funduszu Pracy wydała 4.000 całych obiadów.

Na pokrycie powyższego dochody od społeczeństwa wpłynęły w kwocie 23.000 zł, pozostałość w postaci subwencji przydzieliło wojewódzkie biuro Funduszu Pracy oraz częściowo gmina m. Gdyni.

W chwili kiedy pomimo zamknięcia roku budżetowego stan bezrobocia przekroczył wszelkie do tego czasu notowane cyfry, a przy rotacjach państwowych, samorządowych i prywatnych nie można zatrudnić wszystkich bez-

robotnych, prezydium Komitetu Funduszu Pracy m. Gdyni na czele którego stoi wiekomi-sarz rządowi inż. Wł. Szaniawski, postanowiło niezaprzestać akcji dożywiania z dniem 1 kwietnia, lecz przedłużyć akcję do maja.

Kierownictwo Funduszu Pracy spoczywa w rękach p. Jasńskiego, delegata Komisarjatu Rządu w Gdyni.

# Budowa bazyliki morskiej wciąż na martwym punkcie.

Niejednokrotnie poruszaliśmy na naszych łamach sprawę budowy bazyliki morskiej. Gdyniński Komitet budowy bazyliki udzielał w swoim czasie wyjaśnień, które nas nieco uspokoiły, od tego momentu przeszły znów miesiące, a sprawa nie ruszyła z miejsca. Prasa przynosi raz poraz wiadomości o tych, lub innych fundacjach, dotacjach państwowych nawet dla mniejszości (która posiada większe fundusze niż społeczeństwo gdynskie), buduje się wciąż w kraju gmachy reprezentacyjne kosztem milionów złotych. Zapominamy jednak, że pomijając już same uczucia religijne najpiękniej mogłaby reprezentować Polskę bazylika morska w Gdyni. Przy weździe do Nowego Jorku wita nas statua wolności. W Rio de Janeiro olbrzymia

postać Chrystusa góruje nad miastem i widoczna jest już z daleka napływającym okrętom.

Polska, kraj tak wybitnie katolicki i szczerze wierzący powinna u wrót swych, jakimi jest Gdynia, wzniesić symbol wiary i pokoju. Dom Boży jest tym symbolem. Przepiękne położenie bazyliki morskiej na Kamiennej Górze podniesie jeszcze jej imponujący piękny wygląd. Cóż, kiedy poza kamieniem węgielnym poświęconym uroczyste przez Pana Prezydenta R. P. niema śladu po tym wielkim projekcie. Sprawa cała zakrawa zaczyna na skandal, który kompromituje już nie nas wobec siebie samych, lecz wobec całej zagranicy, patrzącej bacznie na to, co się dzieje w Gdyni.

# Dopływ bezrobotnych z całej Polski do Gdyni musi być wstrzymany.

Sezon budowlany w Gdyni jest już w całej pełni. Niebawem mają być podjęte wielkie prace inwestycyjne gminy miejskiej. Setki i tysiące robotników Gdynian będzie mogło znaleźć zajęcie. Pomyślnie rozwiązanie zagadnienia zatrudnienia rąk robotniczych, jakie daje ruch budowlany komplikuje niezmiernie stały, a obecnie nawet wzburzający przypływ bezrobotnych z całego kraju.

Nienaturalny dopływ ludności, a szczególnie bezrobotnych jest zjawiskiem zupełnie niepożądanym, a nawet groźnym. Władze miejscowe walczą z nim wszelkimi dostępnymi środkami, niestety, środki te nie wystarczają.

Dopływ obcych bezrobotnych jest niepożądany nie tylko dla miasta, lecz w pierwszej linii dla robotników miejscowych, którzy mieszkają już od dłuższego czasu w Gdyni i zdobyli prawo jej obywatelstwa, a tem samem prawo do za-

trudnienia. Posiadamy tyle związków klasowych i zawodowych, które walczą o dobro polskiego robotnika - obowiązkiem tych właśnie związków jest zapobiec, aby był robotnika gdynskiego został zagrożony. Nie demonstracje bezrobotnych, nie szumne hasła, lecz zahamowanie dopływu obcych sił roboczych przyczyni się może jedynie do poprawy bytu robotnika gdynskiego.

Sił fachowych robotniczych mamy już dosyć. Nie powinni też więc i pracodawcy zatrudniać napływowego elementu robotniczego, choćby był nawet tańszy od miejscowego.

Odpowiednia propaganda w postaci plakatów na dworcach kolejowych: „Gdynia nie może zatrudnić więcej bezrobotnych”, lub też rzeczowych wyjaśnień w tym kierunku na łamach prasy robotniczej powinna być podjęta jak najszybciej.

## Z GDAŃSKA.

Reprezentant brytyjskiej „Labour Party”, poseł do izby gmin, John Davies, który skierował w parlamencie angielskim niejedenkrotnie zapytania pod adresem rządu brytyjskiego w sprawie nieprzebiegania przez senat konstytucji Wolnego Miasta, przyjechał na zwizdy do Gdańska. Chodzi mu przedewszystkiem o wolność socjalistycznych organizacji, zawodowych oraz prasy. Zarządy gdańskich socjalistycznych organizacji robotniczych wydały na część gościa przyjęcie.

O rozwiązaniu Volkstagu. Centrowa „Danzi-ger Landeszeitung” stara się w swym artykule dzisiejszym przekonać narodowych socjalistów, by zdecydowali się na rozwiązanie Volkstagu

i rozpisanie nowych wyborów. W razie rozwiązania Volkstagu wnioski opozycji co do u-nieważnienia ostatnich wyborów zostałyby cofnięte i Rada Ligi Narodów nie zajmowałaby się tą sprawą na swej sesji majowej.

Samobójstwo w areszcie. Jak wiadomo, przed kilku dniami został zatrzymany przez policję gdańską w Malborgu kupiec gdański, obywatel niemiecki Schreiber, oskarżony o przemykanie dewiz z Rzeszy na obszar Wolnego Miasta. Schreiber popełnił dziś w areszcie samobójstwo.

Zaginiecie kupca. Obywatel polski, kupiec drzewny Józef Schoenberg zaproszony został w dniu 14 bm. przez jednego ze swych znajomych i wraz z nim wyjechał samochodem poza miasto w celach handlowych. Do dnia dzisiejszego Schoenberg nie powrócił i nie dał znaku życia, wobec czego żona jego zawiadomiła policję, która wszczęła poszukiwania.

# Dwie główne wygrane w „Nadziei”!

W ostatnim dniu ciągnięcia III. klasy padły dwie główne wygrane:

zł 100.000 na Nr. 104798

zł 100.000 na Nr. 192588

w popularnej i niezmiennie szczęśliwej kolekturze

## „NADZIEJA” LWÓW, LEGJONÓW 11.

Kupujcie szczęśliwe losy kl. IV-tej w cenie zł 40 za ćwiartkę.

„Nadzieja” nigdy nie zawodzi!

7315

## Subwencje samorządowe dla wykładów akademickich w Gdyni.

Warszawa. (Tel. wł.). W Gdyni w okresie miesięcy letnich odbędą się specjalne kursy dla wyższych urzędników administracyjnych i działaczy samorządowych.

Wobec tego ministerstwo spraw wewnętrznych wezwowało samorządy terytorjalne do udzielenia subwencji na rzecz organizacji powyższych kursów. (r)

## Kronika poznańska.

Uznany za zmarłego - odżył. Rzadko notowany wypadek wydarzył się ostatnio w Szamotułach. Oto w leczeniu młodego lekarza dr. W. był 3-letni chłopczyk, syn robotnika z okolicznej wsi. Chłopczyka przewieziono do szpitala św. Józefa. Chłopczyk umarł i doniesiono o tem rodzicom. Na drugi dzień wprowadzono do martwego dziecka, złożonego w kostnicy, jego matkę. Jakież jednak było wielkie zdziwienie matki, gdy dziecko swoje znalazła żywe, bawiące się nóżkami. Okazało się, że chłopczyk wpadł w kilkugodzinny letarg. Obecnie chłopczyk czuje się zdrowo.

Pogrzeb śp. prof. dr. Jana Grochmalickiego odbył się w sobotę po południu przy udziale reprezentantów całego świata nauki i licznych organizacji młodzieży akademickiej. Na placu przed uniwersytetem (Coll. Minus) pożegnali Zmarłego m. in. rektor Uniw. Poznańskiego p. prof. Runge, prof. Uniw. Jagiellońskiego Siedlecki, prof. dr. Jakubowski, dr. Jan Brzęk. Pieśń żałobną odpiewały połączone chóry „Echo”, „Arion” i chór akademicki, poczem żałobny kondukt wyruszył na cmentarz św. Wojciecha.

Zabójstwo młodej kobiety? Z Warty pod Naramowicami wylowiono zwłoki młodej kobiety w stanie rozkładu. Ustalono, że zwłoki należa do zainicjowanej dnia 21 marca br. 27-letniej Heleny Wroniakówny z Poznania. Na głowie wylowionej znajdowały się ślady uderzeń łepem narzędziem, co wskazywałoby na to, że Wroniakówna padła ofiarą zabójstwa. Dalsze śledztwo w toku.

Echa katastrofy autobusowej pod Gostyniem. W roku 1934 pod Gostyniem na przejeździe kolejowym, który do tej pory mimo wielkiego niebezpieczeństwa nie posiada odpowiedniej zapory, autobus, kursujący na linii Poznań-Gostyń, wpadł na przejeżdżający pociąg i rozbił się. Kilka osób odniosło rany. Szofer autobusu, Stefan Szelałowicz z Poznania, pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej i skazany na 1 rok więzienia. Sad Apelacyjny wyrok 1. instancji uchylił i Szelałowicza uwolnił od winy.

## Poznań - bezrobotnym.

Poznań, 18. 4. W hali „Sokoła” odbyło się w obecności p. Prezydenta miasta płk. Więckowskiego, rozdanie pierwszej części ubieranych bonów obiadowych między bezrobotnych. Odbarżono 100 rodzin, z których każda otrzymała przeciętnie po dwa obiady dziennie.

Akcja zbiórki „deklaracji obiadowych” dla bezrobotnych trwa nadal i wydaje dobre rezultaty. Wiele osób zamiast obiadowych wykupuje bony do tanich kuchni, które otrzymują bezrobotni.

## Z kraju.

O pożarze w hangarze lotniczym w Warszawie donosi nam „Lot”, że w rzeczywistości miał miejsce wypadek zupełnie drobny. Przy próbie instalacji radiowej na samolocie, znajdującym się w warsztacie, nastąpiło krótkie spiekanie i od iskry zatliło się płótno, które nadpaliło się tylko na niewielkiej przestrzeni. Wypadek natychmiast spostrzeżono i aczkolwiek przez ostrożność zawezwano natychmiast straż ognio-wą, jednak przed jej przybyciem tłące się płótno ugaszono. Wypadek nie miał miejsce przy zapuszczaniu silnika, ani nie był to samolot typu Douglas, które to maszyny sporządzone są w całości z metalu.

Odzywienie miast. W Radomiu powstało kilkadziesiąt składów chrześcijańskich. Katolicy przejęli w swoje ręce handel nietylko spożywczy, ale bławatny, galanterja, skórami, żelazem, szkłem itp. Mniej zamożni i bezrobotni zakładają stragany i zarabiają w ten sposób. Handel mięsem wołowym w Radomiu był jeszcze kilka tygodni temu wyjątkiem w rękach żydów, a obecnie przyjęty został przez rzeźników Polaków. Powstało 8 jatek z mięsem wołowym.

Za obrazę żony ministra Becka... W Białej toczyła się sprawa sądowa przeciwko dwóm rolnikom ze Szczyrka, którzy podczas rozmowy w szynku rzucali podejrzenia na żonę ministra Becka. Za oszczerstwo został skazany jeden z nich na 2 miesiące aresztu, a drugi z braku dowodów został uniewinniony.

Wileńszczyzna zajmuje bardzo poważne miejsce w eksporcie raków, gdyż 3 procent całego eksportu z Polski pochodzi z tego terenu. Ostatnio wileńska Izba Rolnicza stwierdziła, iż ilość raków w wodach otwartych znacznie się zmniejszyła. Pragnąc temu zapobiec postanowiono w sezonie bieżącym wpuścić około 10.000 raków szlachetnych do jezior, w których dotychczas raków prawie zupełnie niema.



# Kronika

Bydgoszcz, dnia 20 kwietnia 1936 roku.

## KALENDARZYK

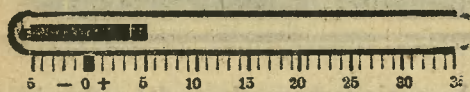
Dziś: Agnieszki z M. Pul.  
Jutro: Anzelma b. w.  
Wschód słońca o godzinie 4.54.  
Zachód słońca o godzinie 19.05.

## Stan pogody.

Chłodno przy zmiennym zachmurzeniu.  
W całej Polsce wczoraj po południu trwała pogoda o zachmurzeniu zmiennym z opadami, głównie w dzielnicach zachodnich i środkowych. Temperatura była niewysoka i o godz. 14.00 wynosiła: 0 st. w Zakopanem, 4 st. w Warszawie, 5 st. w Krakowie, 6 st. w Bydgoszczy i Katowicach, a 13 st. w Wilnie. Dziś w wczesnych godzinach porannych temperatura w Bydgoszczy spadała do zera. Niebo było zachmurzone. Przewidywany przebieg pogody: Zachmurzenie zmienne, gdzieś przelotne opady. Chłodno. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.



Termometr wskazywał dziś rano:



## DYŻURY NOCNE APTEK od 20—26 IV. 1936 r.

- 1) Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska 65, telefon nr. 3385.
- 2) Apteka przy Placu Teatralnym, Marszałka Focha 10, telefon nr. 1962.
- 3) Apteka Tarasiewicza, Orła 8, telefon nr. 3146.

## Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

**Muzeum Miejskie** otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa „Grupy Plastyków Bydgoskich”.

**Księgarnia Braci Bażanśkich**, ul. Gdańska 17, wypożycza wszystkie nowości beletrystyczne na warunkach niezwykle przystępnych. Olbrzymi wybór dzieł najpopularniejszych autorów. Co tydzień dołącza się kilkadziesiąt nowych powieści.

**„LEKTURA”**, wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54. posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby. Wypożycza książki również na prowincję.

## Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W poniedziałek „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA” Benatzky'ego.  
We wtorek „SŁUBY PANIENSKIE” Al. hr. Fredry.

Od środy do soboty włączanie w dalszym ciągu „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA”.

W przygotowaniu „WIOSENNE PORZĄDKI”, sztuka w 3 aktach L. E. Huxley'a z pp.: Motyczynską, Paszkowską, Sawicką, Dytrychem, Dzwonkowskim, Górskim, Lochmanem, Serwińską i Szyndlerem w rolach głównych. Reżyseruje J. Szyndler.

## Zapowiedź koncertu Niedzielskiego

wywołała w Bydgoszczy zrozumiałe zainteresowanie. Ostatni raz Niedzielski grał w Bydgoszczy przed 1½ rokiem.

Jak wiadomo, dochód z koncertu przeznaczony zostanie na rzecz warsztatów Chrześcijańskiej Ligi Pracy dla zatrudnienia bezrobotnej młodzieży.

Bilety można już nabywać w sekretarjacie Ch. L. P. (ul. Dworcowa 6, II p.) i w księgarni Gieryna (Plac Teatralny).

## Wystawa południowo-wschodnia,

połączona z wystawą maszyn rolniczych, odbędzie się w Wrocławiu od 7 do 10 maja 1936.

W dniach od 7 do 10 maja br. powtórzona zostanie wielka wystawa południowo-wschodnia w Wrocławiu, która w tym roku znacznie zostanie rozszerzona. Wielki będzie udział zagranicy, m. in. Turcji, Bułgarii, Jugosławii, Rumunii i prawdopodobnie Czechosłowacji i Polski. Po raz pierwszy wystawiają samochody osobowe i ciężarowe wszystkie najważniejsze fabryki niemieckie.

Koleje polskie przyznały zwiedzającym wystawę 33-procentową zniżkę kolejową. Legitymacje wstępu nabyć można we wszystkich biurach podróży polski. Bliższych informacji udziela Breslauer Messe- und Ausstellungsgesellschaft Breslau 16, Messegelände.

## Na marginesie.

Znamieniem epoki obecnej są wielkie ruchy społeczne, które budzą się we wszystkich niemal państwach i wśród wszystkich już prawie narodów. Rosja, Włochy, Niemcy — o tem nawet mówić nie warto, bo tam już te ruchy objęły całe narody i mają pełną odpowiedzialność za rządy. Ale to samo narasta — mimo oporu międzynarodówek — we Francji, to samo na całym zachodzie Europy.

Interesujący ruch powstał i ogarnia coraz mocniej spokojną Belgię. Pod nazwą „Rex” student Degrelle stworzył organizację, opierającą się na walce z korupcją i wielkimi złodziejami grosza publicznego. Degrelle wydaje tygodnik literacko-polityczny „Rex”, ma za sobą całą młodzież akademicką i robotniczą, i prowadzi walkę z „banksterami” — jak określa wielkich i niedosiegalnych gangsterów pieniądza publicznego. Miesięcznik „Rex” osiąga z 10 tysięcy nakładu 220 tysięcy egzemplarzy w językach francuskim, niemieckim i flamandzkim. Na pierwszej stronie każdego numeru tego tygodnika, który ma dziś największy nakład w całej Belgii, olbrzymiemi czerwonymi literami, Degrelle w sposób gwałtowny, niemniej jednak przekonujący, przy pomocy wykradzionych, bądź

dostarczonych przez swoich sympatyków dokumentów oskarża największych polityków Belgii o korupcję i machinacje finansowe. Nie oszczędza nikogo.

Największą jednak sensacją, ilustrującą zresztą metody walki Degrelle'a, było powstanie rozmaitych ministrów i działaczy politycznych, przybawających na jakąś wielką akademie partijną przez szpaler studentów, trzymających w postawie „prezentuj broń”... miotły. Od tego czasu miotła stała się jednym z symboli „Rexu”, symbolem oczyszczenia istotnie dosyć zachwaszczonych stosunków politycznych, będących terenem działania rozmaitych ludzi, dla których polityka jest jedynie środkiem zdobycia majątku.

Sam Degrelle organizuje kadry zwolenników, agituje, jeździ na wiece i przemawia. I jego ruch rośnie.

Dla nas belgijski „Rex” ma specjalną wymowę. Najpierw przez to, że wogóle istnieje i przez naukę, że tak mało trzeba, aby poruszyć i pociągnąć za sobą masy. Z drugiej jednak strony trzeba zazdrościć Belgii, w której można piętnować zło bez obawy narażenia czytelników na konieczność czytania białych kart gazet... I w której można dygnitarzom bez obawy groźnych następstw umilać życie, stawiane przed oczy ostrzegawczej miotły.

Ufaj! PUDER ABARID — najlepszy dla delikatnej cery

## Dobrana trójka.

23 wyroki zasadzające.

Rekordzista swego rodzaju jest 37-letni złodziej Stefan Królikowski z Bydgoszczy, który najpiękniejsze lata swego życia przeżył w więzieniu. Królikowski ma bowiem już poza sobą 22 wyroki skazujące, a ostatnio skazany został po raz 23. Dobrał on sobie odpowiedniego kompana, 25-letniego Bernarda Tyma, który mimo swego młodego wieku ma poza sobą 21 kar więzennych. Jako trzeci w tem gronie figuruje 32-letni Aleksy Worobiew, zam. w Prądach.

Dobrana ta trójka wspólnie dokonała szeregu kradzieży w marcu ub. r. i tak złoczyńcy mają na sumieniu włamanie do kurnika właściciela cegielni Józefa Stranca przy ul. Nakielskiej 141, skąd zabrali 18 kur, dalej włamali się do kurnika Leona Hartmanna przy ul. Nakielskiej 199, skąd również zabrali 16 kur. Poza tem skradli narzędzia ślusarskie Franciszkowi Lewandowskiemu przy ul. Słupskiej 9 i Franciszkowi Wyrwickiemu przy ul. Konopnej 16, a na szkodę Bertholda Rohra, zam. przy ul. Dworcowej 3 skradli z samochodu futro i koc.

Oskarżony Tym uciekł i poszukiwany jest przez policję, a Królikowski i Worobiew odpowiadali ostatnio za kradzieże i włamania w siedmiu wypadkach przed Sa-

dem Grodzkim. Królikowski skazany został na jeden rok więzienia a Worobiew na siedem miesięcy więzienia.

## Zasłużona kara dla niesforne go chłopca.

Przed niedawnym czasem pisaliśmy o ucieczce z domu rodzicielskiego 17-letniego Marjana Maćkowiaka, zam. przy Nowym Rynku 6. Lobuz ukradł matce ostatnie oszczędności w sumie 50 zł, przechowywane w szafce od garderoby. Mając pieniądze, lobuz „puścił się w świat” i wyładował w Kościanie. Po przetrwaniu pieniędzy po kilku dniach powrócił znowu do domu, a matka, biedna wdowa, ciężko zarabiająca na chleb, oddała chłopca w ręce policji. Lobuz nietylko dopuścił się kradzieży, ale już dawniej maltretował swą matkę.

17-letni chłopiec lobuz zasiadł na ławie oskarżonych przed Sądem Grodzkim. Krótko przed rozprawą w ordynarny sposób odgrażał się matce, że skoro powie na niego coś złego, wówczas zemści się po wyjściu z więzienia i wybijie jej zęby. Matka nie przestraszyła się tej groźby i przedstawiła przed sądem niesłychany sposób postępowania jej syna. Sąd wymierzył lobuzowi zasłużoną karę pół roku więzienia.

# Absurdy czy chaos?

## Czem tłumaczyć dwojaką miarę stosowaną do prasy polskiej.

Smutne wypadki lwowskie nasuwają nam — niewiadomo po raz który — również przykre refleksje z powodu niezrozumiałej rozbieżności wydawanych przez władze starościańskie zarządzeń czy zakazów, dotyczących tego, co wolno, względnie nie wolno pisać. Co innego obowiązuje w Bydgoszczy, Krakowie czy Poznaniu, co innego również we Lwowie, co wreszcie innego w stolicy. Najbardziej bodajże upośledzoną — jest jednak Bydgoszcz, ściślej mówiąc, nasze pismo. Podkreślono to zresztą na zjeździe Rady Naczelnej Związku Wydawców w Warszawie i postanowiono moment ten wykorzystać na audjencji u p. premiera Kościalskiego. Kolejnych niemal 9 konfiskat w ciągu krótkiego okresu czasu wprawilo wszystkich polskich wydawców w niekłamany podziw i zachwył dla wspaniałej „działalności” bydgoskiego cenzora.

Wróćmy jednak do ostatnich, tak tragicznych wypadków lwowskich. Już w 3 godziny po ich wszczęciu mieliśmy telefon od własnego korespondenta, który dał nam wyczerpujące informacje. Po tym telefonie otrzymaliśmy jeszcze 2 inne telefonogramy i nazajutrz w piątek własne korespondencje. Czytelnikom naszym mogliśmy dać materiał autentyczny, wyczerpujący i najzupełniej zgodny z prawdą. Zamierzaliśmy spełnić w stosunku do naszych Czytelników nałożony na siebie obowiązek szybkiej i uczciwej informacji. Unie-

możliwił to nam jednak cenzor względnie władza starościańska, co się nawzajem zresztą pokrywa, jednym, jakże prostym oświadczeniem: nie wolno! Pisać tylko to, co do pisania podaje urzędowa agencja!

Byłoby to ostatecznie do zniesienia, gdyby tę miarę stosowano do całej prasy polskiej. O tem jednak niema mowy! U nas istnieje dwojaka miara. Potwierdziły nam te nasze przypuszczenia nazajutrz gazety warszawskie, które przyniosły obszernie własne informacje, częstokroć odbiegające od prawdziwego stanu rzeczy, stan ten przejawiająca, niemniej jednak nieskontfiskowane!

Jakże to więc nazwać: absurd czy chaos? Zdaje się, że najwłaściwszą w tym wypadku nomenklaturą będzie to ostatnie.

I. K. C. pisze na ten temat:

„Co to ma znaczyć? Skąd ta podwójna miara, stosowana niewiadomo wedle jakich kryteriów. Czy to dlatego, że pisma warszawskie wychodzą w stolicy, a więc są bliżej „oltarza”?

Wszystko to razem... nie trzyma się kupy. Przedewszystkiem już polityka zakazywania umieszczania własnych sprawozdań — poza oficjalnym komunikatem — jest mocno niewłaściwa, zwłaszcza przy zółwim tempie pracy naszych instancji prasowych, stojących na stanowisku, że nie należą do straży pożarnej i nie mają się pociążyć.

## Pod światło.

— Z wielką flintą na małe wróble.

Już to trzeba przyznać, że fason mamy. Na naszych kolejach tłuką się stare pudła szumnie wagonami zwane, w których jazda przypomina ogrójec udreżeń. W krajach kulturalnych, w których mniej niż u nas mówi się o mocarstwowości, pudła takie wyrzucony na śmieci. Ale trudno, nie stać nas widocznie na lepsze. Zato tem okazalej wyglądają wspaniałe wagony salonowe, któremi jeżdżą rozmaici dygnitarze, aby „szary człowiek” poznał pana — po wagonie, jak dawnej po cholewach.

W szkolnictwie tak samo. W Warszawie i innych miejscowościach pobudowano wspaniałe gmachy szkolne, wykładane marmurami, z posadzkami parkietowymi. A milion przeszło dzieci w wieku szkolnym nie chodzi do żadnej szkoły, bo niema funduszów na budowę choćby najskromniejszych budynków szkolnych. Bez zajęcia są dziesiątki tysięcy nauczycieli, bo niema dla nich etatu z powodu braku funduszy. Zato jest cały legion instruktorów, i t. p. jegomościów, którzy wciąż jeżdżą i coraz to nowymi a wymyślnymi przepisami trapią nauczycieli. Darmo oczywiście nie jeżdżą, a niezłe diety stanowią dla nich bodźca do ciągłych rozjazdów. Oślawiony „Piomk” ma w nich gorliwych opiekunów.

Spółdzielczość nasza ledwie zipie, ale podług prawa musi być badana przez rewizorów, którzy nieraz więcej kosztują niż wynosi „kapitał” spółdzielni. Przykładki takie już były. Taki pan rewizor żyje sobie jak pączek w maśle i ma prawo za sobą, a spółdzielcy się smucą.

Biurokracja w Polsce tak się zorganizowała, że nawet wyżej z dobrym wchem w jej ostępach często się nie wyzna. Mackami swemi omotała — dzięki smutnej pamięci p. Januszowi Jędrzejewiczowi, b. premierowi — nawet samorząd, który dlatego tylko nazywa się jeszcze samorządem, że sam się nie rządzi. Kontrola państwa zągląda mu ustawicznie do pustych przeważnie kieszeni i śledzi bacznie, czy zbyt nie się szasta. Pozwoliła sobie Bydgoszcz na zbytek wybudowania kawałka linii tramwajowej (na Bielawki) i zdawałoby się, że ani go sfuszerać zbyt nie było można ani też zbyt wiele grosza publicznego nań wydać. Na gładkiej ulicy o nieszcześnie trudno. Gdy wszystko było w porządku i przez fachowców miejskich uznane za dobre, wystarczyłoby chyba puścić tramwaje i powinszować obywatelom zainteresowanego przedmieścia, że mogą odtąd za tanie pieniądze jeździć zamiast chodzić piechotą. Wydałoby się to naturalne w innym może kraju, ale w Polsce byłoby zbyt proste. Oto trzeba było, aby dopiero przyjechała komisja ministerjalna z Warszawy, uzupełniona przedstawicielstwem Dyrekcji Kolejowej i orzekła, że szyny są gładkie, dobrze przylegające i mają jeszcze inne zalety. Dopiero po tej uroczystej ceremonii okazało się, że w Bydgoszczy umieją tor tramwajowy zbudować.

Powstają teraz następujące pytania:

- 1) ile kosztowała podróż komisji z Warszawy do Bydgoszczy;
- 2) w jakim stosunku koszt tej podróży stoja do wartości wybudowanego obiektu;
- 3) czy podróż owej komisji była wogóle potrzebna. N.

Po drugie: „konspirowanie” rzeczywistości w dzisiejszych czasach radja, telefonu i telegrafu jest nonsensem. I tak się wszyscy dowiedzą. Posłuchają sobie chociażby obcych komunikatów radiowych, lub po jakimś czasie przeczytają obce dzienniki. A skutek będzie tylko ten, że komunikaty oficjalne będą traktowane z nieufnością nawet wtedy, gdy są prawdziwe — gdyż wobec braku zorganizowanej polskiej służby informacyjnej zagranica będzie donosić w formie przesadnej, co spotka się jednak z większym zaufaniem, niż nasze wiadomości z oficjalną pieczętką.

Z tego chaosu musimy znaleźć dla dobra kraju, społeczeństwa i rządu jakikolwiek wyjście! Dalsze trwanie w tym niczem nieokreślonym stanie grozi jedynie powiększaniem się niebezpieczeństwem.



KINO  
REWJA

Wielki imponujący  
program z 3 częściami  
2 filmy i rewja

1) **Żywy Zastaw**

w rolach głównych:  
Charles Bickford  
Adolf Menjou  
Shirley Temple

2) **George Raft  
Carole Lombard**  
w filmie pt.

**Rumba - Taniec Miłości**

3) na scenie  
Występy artystów (7800)

# Emerycy jeszcze nie tracą nadziei, że rząd naprawi wyrządzoną im krzywdę.

## Z wielkiego zebrania Pomorskiego Związku Emerytów.

(fk) Przy udziale około 1000 osób odbyło się w ub. sobotę w sali Strzelnicy wielkie zebranie Pomorskiego Związku Emerytów Państwowych i Samorządowych. Zebranie zajął prezes związku p. Szkoćki, witając delegatów z Katowic, Krakowa, Poznania i całego Pomorza, pp. posłów Siodę i Mroza oraz przedstawicieli prasy.

Z kolei wygłoszono szereg referatów na temat położenia emerytów oraz ich starań w kierunku wstrzymania dekretu p. Prezydenta Rzeczypospolitej o obniżce emerytur t. zw. emerytów „zaborczych”. Jako pierwszy zabrał głos p. Reichelt, który omówił bardzo treściwie obecną sytuację emerytów. Mówca stwierdził, że emerycy poczynili wszelkie starania, aby krzywda ich dekretu nie weszła w życie. Specjalna delegacja była w Warszawie i konferowała z p. ministrem Lechnickim, który, zastępując chorego min. Kwiatkowskiego, ze swej strony nie dał żadnych obowiązujących przyrzeczeń. Emerycy nie tracą jednak nadziei, gdyż powołana została komisja dla zbadania spraw emerytalnych. Komisja ta opracowuje nową ustawę. Emerycy wierzą, że krzywda im zostanie naprawiona. Mówca gorąco zaprotełował przeciw „określeniu „emerycy zaborczy”. Ci rzekomi emerycy „zaborczy” oddali swą pracę Polsce, dlatego nie zasługują na tę nazwę.

Do tego protestu przyłączył się w przekonującym przemówieniu b. min. Stomczak z Krakowa. Stwierdził on, że od kolebki (a ma dziś 72 lata) pracował dla sprawy polskiej. Ci, których nazywa się emerytami „zaborczymi”, przygotowywali kadry bojowników o wolność i tworzyli podwaliny bytu niepodległego Państwa Polskiego. „Natomiast — słowa mówcy — są tacy, którzy po polsku nawet nie umieją mówić, a zajmują dzisiaj wysokie stanowiska w urzędach”. (Okłaski).

P. min. Stomczak rozprawił się w mocnych słowach z tą polityką czynników warszawskich, która doprowadziła do sztucznej hodowli emerytów. Obcina się emerytury tym, którzy na nie pili, a równocześnie w Warszawie natworzono emerytów, którzy przed wojną pracowali zawodowo. Doliczono warszawskim emerytom lata pracy na stanowiskach lekarzy, adwokatów itp., doliczono okres studiów zawodowych, wyhodowano urzędników z pośród fryzjerów, kominiarzy itp., ludzi, którzy się z biedą podpisać potrafili i dlatego tak opieszale załatwiała się wszystko w Warszawie.

Mówca żąda w imieniu prawdziwych emerytów, którym się emerytura słusznie należy, aby przeprowadzono skrupulatną rewizję stanowisk emerytalnych w b. Kongresówce, a na pewno rząd na tem zaoszczędzi więcej, niż na obciążeniach emerytur prawnie zagwarantowanych.

— Nie zgadza się z prawdą, jakoby preparaty, jakimi odszczurza się obecnie Bydgoszcz były pochodzenia „czesko-duńskiego” czy wogóle obcego. Zainteresowani wytwórcy stwierdzają, że środki odszczurzające „Ratyna” i „Ratynina” są wyrobami krajowymi i wyrabiają je w Polsce firmy „Serovac” Sp. z o. o. we Lwowie oraz „Serovac Poznański” Sp. z o. o. w Poznaniu. Obie wyżej wspomniane firmy są czysto polskie i pracują wyłącznie kapitałem polskim. Preparaty do odszczurzenia Bydgoszczy pochodzą z firmy „Serovac Poznański”. W skład zarządu firmy „Serovac Poznański” Sp. z o. o. wchodzi prof. dr. Leon Padlewski oraz asystent uniwersytetu poznańskiego dr. Franciszek Witaszek.

W ostrych słowach piętnuje mówca rzekomą konieczność przeprowadzenia oszczędności kosztem emerytur, przytaczając cały szereg faktów, że równocześnie wydatkuje się miliony złotych bez koniecznej potrzeby.

Następny mówca p. Gizella z Poznania podał ostrej krytykę politykę finansową rządu. Na „uboję emerytalnym” rząd zaoszczędza rocznie 12 milionów złotych. Równocześnie samo niepotrzebne nikomu przeniesienie dyrekcji kolejowej z Radomia do Chelma kosztowało 23 miliony złotych, renumeracje i nagrody wynoszą rocznie 16 milj. zł, przebudowa pałacu Brühlowskiego pochłonęła 8 milj. zł i mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej, kupuje się 19 nowych samochodów dla prezesów sądów apelacyjnych, sprowadzając te samochody z Czechosłowacji.

Omówiwszy dekret emerytalny z punktu widzenia prawnego, mówca stwierdził, że pogwałcono prawo tylko dlatego, że emerycy nie zastrajkują...

Dekret przypomina słynną ustawę, na mocy której konie miały chodzić po prawej stronie dyszla. Lecz konie się zbuntowały i chodzą dalej po lewej stronie dyszla w pojedynczym zaprzęgu.

Gdy delegacja emerytów była u p. min. Lechnickiego, ten oświadczył, że „przecież chłopcy na Polesiu i Podhalu jeszcze więcej cierpią”.

## TRAWIENIE REGULUJĄ ZIOŁA „CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO Nr. 1-przy rozwolnieniu, Nr. 2-przy zaparciu, Nr. 3-przy uporczywym zaparciu.

### Pokłosie niedzielne

Na marginesie wczorajszej niedzieli można napisać wcale obszernie źródłowe i gruntowne studium na temat daremności wszystkich wysiłków ludzkich wobec przeczucia, a ściślej biorąc — wobec pogody. Człowiek planuje, a wychodzi z tego — niewiedomo co. W każdym razie nie to, co powinno być wyjściem.

I tak — było wielkie święto szybowcowe. Lekko tylko przesadzimy, jeśli powiemy, że prawie pół Bydgoszczy przeniosło się do Fordonu. Wszystkie środki lokomocji dostarczały żadnych silnych wrażeń Bydgoszczan na rozległe pola pod Czarną Górę. Silnych wrażeń było jednak mniej niż się spodziewano. Organizatorzy bowiem w słusznej obawie, aby z powodu wiatru nie było tych wrażeń aż za dużo, wstrzymali starty w podniebne szlaki. Wiatr zrywał kapelusze z głów, a coby dopiero było, gdyby dostał w swoje brutalne łapy jakiegoś bardziej lekkomyślnego szybownika. Przeciw wiatrowi i złej pogodzie sama rekordzistka Polski nie pomoże.

Do Fordonu dążono na wszystkie sposoby. Automobilklub Pomorski podążył nawet — samochodami. Była to wcale imponująca rewja tych bohaterów, którzy dziś mają jeszcze odwagę posiadania samochodów. „Polska musi być Polska, a nie Abisynja!” — powiedział na szybowisku w swem żołnierskim przemówieniu p. generał Thommée.

A motoryzacja? A drogi? A materiały pedne? Nie, stanowczo Polska musi być Polską!

Po tej niedzieli spodziewano się naprawdę wiosny. Świadczą o tem choćby projektowane otwarcia wszystkich możliwych sezonów: szybowcowego, automobilowego, wioślarskiego. Zwykle wiosłarze zwiałustają Bydgoszczą gruntowną wiosną. Wczoraj wiosłarze dopisali, a wiosna — nie. Wiosna wykreśliła się na pięcie. No i co jej zrobić?

— Ale nie trzeba tracić nadziei; jeszcze będzie słońce i pogoda.

(hak).

## Dyrekcja Lasów Państwowych zbadała gospodarke w nadleśnictwie Solec.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu, nawiązując do artykułu zamieszczonego w „Dzienniku Bydgoskim” nr. 43 z dnia 21 lutego r. b. pod tytułem: „Pod adresem Dyrekcji Lasów Państwowych — zbadać gospodarke w Nadleśnictwie Solec” wyjaśnia:

Zgadza się z prawdą, że nadleśniczy Kozłowski przybył z nadleśnictwa Ryteł w 1930 r. i objął kierownictwo nadleśnictwa Solec; posiada on jednakże dobrą opinię i dobre kwalifikacje służbowe.

Jakikolwiek „metody galicyjskie” są Dyrekcji nieznane, gdyż w administracji lasów państwowych obowiązują specjalne instrukcje i przepisy służbowe.

Nieprawdą jest, że „w roku 1934 brakowało w leśnictwie Kabat sporo drzewa, szczególnie w jednym oddziale”. Natomiast prawdą jest, że kontrola przeprowadzana przez Dyrekcję nie wykazała żadnych braków w leśnictwie Kabat w roku gospodarczym 1933-34, w którym miał miejsce pożar.

Pożar nie wybuchł dnia 30 czerwca 1934 r., lecz wybuchł w niedzielę, dnia 1 lipca 1934 r. w południe i wznowił się 2 lipca 1934 r. Pożar wybuchł w młodniku piętnastoletnim, w którym żadnej wyróbki drewna nie było.

Leśniczy Lewandowski od czasu wybuchu pożaru do późnej nocy tj. do 22-jej w nocy czuwał przy pożarze, następnie do świtu zastępował go leśniczy Wolarski, poczem od około godziny 3-jej rano dalej pełnił straż leśną leśniczy Lewandowski.

Nieprawdą jest, że „leśniczy Lewandowski nazajutrz straż usunął, natomiast prawdą jest, że takową utrzymał przez kilka dni z rzędu.

Pożar zniszczył pierwszego dnia 17,6 ha dziesięciu, do piętnastoletniego młodziaka oraz objął około 10 ha powierzchni w starym drzewostanie, gdzie spaliło się runo leśne i częściowo wyrobiony materiał. Drugiego dnia pożar zniszczył runo leśne w starym drzewostanie na powierzchni około 4 ha i około 4 mp drewna opałowego i 0,6 m<sup>3</sup> drewna użytkowego.

Nieprawdą jest, że „pożar w drugim dniu wznowił się przez lekkomyślność leśniczego Lewandowskiego, natomiast prawdą jest, że na skutek wielkiej suszy przetrzuczone wiatrem iskry wznowiły pożar, a leśniczy Lewandowski zarówno w pierwszym jak i drugim dniu pożaru

zrobił wszystko, aby tylko pożar zlokalizować i ugasić.

Przed p. inspektorem Piaseckim nikt nie twierdził, że pożar drugiego dnia się wznowił. W oddziałach, w których był pożar, odebrane było przez nadleśniczego wszystko drewno wyrobione w ilości 49 mp. opału i 7,93 m<sup>3</sup> budulca, z czego spaliło się 19 mp. szczap i 6,10 m<sup>3</sup> budulca, robotnicy zaś za wyróbkę całej ilości otrzymali zapłatę.

Fakt wznowienia się pożaru drugiego dnia nie był żadną tajemnicą i z tego tytułu nie było powodu „pociągania do odpowiedzialności” nadleśniczego i leśniczego”.

Dochodzenia ze strony Dyrekcji rozpoczęła nadleśniczy Kozłowski, oddając natychmiast sprawę pożaru policji państwowej i sędziemu śledczemu, który sprawę badał na miejscu, zaś z ramienia Dyrekcji Lasów dochodzenia przeprowadzał p. insp. Piasek. Spłonęło 17,60 ha młodziaka oraz wypaliło się runo w wysokim lesie na powierzchni 14,03 ha, przyczem zniszczeniu uległo 19 mp szczap i 16,10 m<sup>3</sup> drewna użytkowego.

Dyrekcja Lasów Państwowych  
(—) Lorkiewicz, dyrektor.

## Już w środę

rozpoczniemy druk nowej naszej powieści p. t.

## Gdy wrócił...

Arno Arnolda

Jest to najlepsza powieść tego doskonałego pisarza, przyczem autoryzowanego tłumaczenia dokonał świetny tłumacz Bałucki. Powieści tej nie reklamujemy: dzieło chwali się same! Powieść ta stoi na takim samym wysokim poziomie jak wszystkie zresztą powieści „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO”.

## ZABY.

Jest takie powiedzenie o żabach, które podstawią nogi tam, gdzie konie kują. Ten właśnie śmieszny wypadek wydarzył się ostatnio. Nasze uwagi o inteligencji bydgoskiej na marginesie recytacji Henryka Zbierzchowskiego dotknieły niezdarne zakonspirowanych „inteligentów” z miejscowych, dyblawicznych pisemek. Otóż chcielibyśmy uspokoić zdenerwowanych autorów tych wystąpień stwierdzeniem, że nie potrzebnie wzięli nasze pretensje do siebie. Pod słowem honoru oświadczamy, że mówiąc o inteligencji, nie mieliśmy ich stanowczo na myśli, bo nie uważamy ich nie tylko za inteligentów, ale nawet za ćwierćinteligentów. To wyjaśnienie powinno im chyba przynieść upragnioną ulgę i zmniejszyć ból.

Do zasadniczej sprawy inteligencji, jej roli społecznej i kulturalnej, jeszcze powrócimy.

## Sprawozdania

z piętnastolecia Tow. śpiewu „Lira”, które odbyło się uroczystie w dniu wczorajszym i z otwarcia sezonu szybowcowego w Fordonie zamieścimy w numerze jutrzejszym.

## Rowerzyści!

Korzystajcie z przechowalni rowerów, znajdującej się przy ul. Jagiellońskiej, w podwórzu K. K. O. (naprzeciw kościoła Klarysek). Przechowanie roweru kosztuje tylko 10 groszy. Otwarta od godz. 7 do 19. (7321)

## Otwarcie sezonu w Zdrojowisku Jastrzębie-Zdrój.

Jak się dowiadujemy, 1 maja nastąpi otwarcie sezonu w znanym w całym kraju zdrojowisku podkarpackim „Jastrzębie-Zdrój”. Zdrojowisko to, istniejące od zgorą 70 lat, posiada swą ustaloną tradycję i sławę w tysiącnych rzeszach kuracjuszy i wybitnych balneologów dzięki łagodnemu, nizinnemu klimatowi, doskonałemu dla osób sercowo chorych, malowniczości położenia, u podnóża Beskidów, czystości powietrza obfitującego w ozon, atmosferze ciszy i spokoju, pożądaney dla osób cierpiących na nerwicę i bezsenność, wreszcie radioaktywnym regenerującym organizm solankom jodobromowym dla kąpieli, picia i wzięwania oraz kąpielom borowinowym, leczącym skutecznie reumatyzm, ischias, artretyzm, choroby kobiece, skrofulozę, choroby serca miernego stopnia itd. Pierwszorządne środki lecznicze, nawskróś nowoczesne urządzenia kąpielowe, zachodnio-europejski poziom kultury pensjonatowej, zastosowane do wymagań dzisiejszych czasów kryzysowych wyjątkowe kuracje ryczałtowe — oto tajemnica powodzenia tego największego zdrojowiska śląskiego, zwanego słusznie od lat tłumnie kuracjusze z wszystkich zakątków kraju po świeży zapas sił do słonecznego, zacisznego Jastrzębia-Zdroju.

## PROGRAMY RADJOWE

### Co usłyszymy dziś z Warszawy w godzinach popoł.

15,30: Muzyka polska. 16,00: Historia dziecięcej skrzynki radiowej. 16,15: Utwory kompozytorów polskich w wyk. Lucyny Robowskiej (fort.). 16,45: Zgadnij kto mówi? — zbiorowa audycja ze wszystkich roz.

głośni. 17,05: Koncert repr. rozgłośni wileńskiej. 18,35: „Płyta jubilatam” — reportaż ze Lwowa. 19,40: Wiadomości sportowe. 19,45: Moje wrażenia przed mikrofonem (dr. T. Boy-Zeleński). 19,59: Co mówią o radjo? 20,00:

„Casanova”, opera komiczna w 3 aktach Ludomira Różyckiego. W przerwie I-szej dziennik wieczorny oraz wywiad z chałupnikiem-szewcem, w przerwie II-jej skeczy: „Przyjdź pan do nas na radjo”. 23,05: Muzyka taneczna.

### We wtorek, dnia 21 kwietnia.

#### OGÓLNY.

6,30: Audycja poranna. 12,03: Dziennik południowy. 12,15: Audycja dla szkół. 12,30: Koncert południowy orkiestry P. R. 15,30: Piosenki ludowe i dworskie. 16,00: Skrzynka P. K. O. 16,15: Utwory polskie w wykonaniu orkiestry kameralnej A. Hermana. 16,45: Koncert w wyk. orkiestry wojsk. 17,00: Skarby Polski - „Przemysł hutniczy” - odczyt inż. Ignaszewskiego. 17,15: Koncert reprezentacyjny rozgłośni poznańskiej. 18,50: Skrz. rolnicza. 19,20: Pogadanka aktualna. 19,30: Wywiad. 19,35: Audycja żołnierska.

20,00: „Rola społeczna i kulturalna Polskiego Radja” — odczyt b. premiera J. Jędrzejewicza. 20,15: Dziennik wieczorny. 20,25: Co mówią o radjo? 20,30: Koncert europejski z Paryża. 21,30: Zagadki czterowierszowe w opracowaniu Teodora Bujnickiego. 21,45: Koncert malej orkiestry P. R. 22,35: Wiadomości sportowe. 22,45: „O polskich podróżnikach i badaczach podbiegunowych”. 23,05: Muzyka taneczna.

#### LOKALNY.

TORUŃ. 6,50: Muzyka z płyt (z Warszawy). 7,30: Program na dzisiaj i parę in-

formacji. 7,40: Muzyka z płyt z Warszawy. 13,20: Muzyka popul. (płyty). 15,20: Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 16,45: Koncert orkiestry 63 p. p. pod dyr. por. Zygmunta Grabowskiego. Transmisja z Rynku Staromiejskiego z przed ratusza. 18,45: Pogadanka społeczna. 18,50: Program na jutro. 18,55: Życie kulturalno-artystyczne i naukowe w Pomorzu. 19,00: Koncert reklamowy. 22,35: Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,45: Mieczysław Fogg śpiewa piosenki (płyty). 23,05: Chór Dana (płyty).



# STATNIE WIADOMOSCI

## Biurokracja rozrasta się.

Warszawa. (Tel. wł.). We wszystkich biurach Funduszu Pracy zostały utworzone nowe referaty zatrudnienia młodzieży, którym podlegać mają wszystkie sprawy, związane z przeprowadzeniem ochotniczych obozów pracy, warsztatów dla małoletnich bezrobotnych, kursów dokształcania zawodowego i t. d. (r)

## Nauka w warsztatach rzemieślniczych

Warszawa. (Tel. wł.). Przygotowany jest projekt nowelizacji art. 116 prawa przemysłowego, idący w kierunku dopuszczenia bezpłatnego zatrudniania uczniów w warsztatach rzemieślniczych. Dotychczasowy stan w tej dziedzinie utrudniał zatrudnienie młodzieży, gdyż art. 116 prawa przemysłowego nakazywał majstrom opłacanie przyjmowanych uczniów od pierwszej chwili ich nauki. Konsekwencją tych rygorystycznych przepisów było ograniczenie przyjmowania młodzieży do nauki w warsztatach rzemieślniczych. (r)

## Konfiskuje się nawet organ pułkownikowski „Gazetę Polską”!!!

Niedzielną numer „Gazety Polskiej” z polecenia Rządu został skonfiskowany za artykuł wstępny, omawiający ostatnie zaburzenia na terenie kraju.

Wydawnictwo wniosło skargę do sądu.

(Ależ się rozmachał ten ołówek cenzorski! Nawet pułkownikowski organ. No, no, kto by to myślał! Istny zeń przyśłowiu bicz Boży).

## Urodziny Hitlera.

Berlin, 20. 4. (PAT). Wczoraj, w przeddzień urodzin kanclerza Hitlera, do pałacu kanclerza pospieszyla tłumy osób, które pragnęły złożyć mu życzenia. Gratulanci składali swoje podpisy w specjalnych księgach. Pod wieczór napływ składających życzenia był tak wielki, że ruch przed gmachem regulował specjalny posterunek Policji.

## Katastrofalne burze i śnieżyce w Niemczech.

Berlin, 20. 4. (PAT). Od piątku na obszarze całych zachodnich i południowych Niemiec szaleją niezwykle gwałtowne burze, połączone z opadami śnieżnymi. Burze te przybrały miejscami katastrofalne rozmiary. Poza olbrzymimi szkodami materialnymi donoszą również o ofiarach w ludziach.

W Schwarzwaldzie zginęło podczas burzy 5 młodych Anglików-turystów. W Dortmundzie zawalił się dach w hali maszyn jednej z fabryk miejscowych. Trzech robotników odniosło ciężkie rany. Z Monachium donoszą, że w sobotę w górnej Bawarii lawina porwała turystów ojca i córke. Ojca zdołano uratować. Zwłoki córki odnaleziono dopiero po kilku godzinach. Wielkie spustoszenia orkan wyrządził w szczególności w Nadrenji, w Schwarzwaldzie i górnej Bawarii.

W niektórych miejscowościach notowano kilka stopni mrozu. Komunikacja samochodowa była przerwana. Pociągi grzęzły w śniegu metrowej grubości. Wielkie miasta były odcięte prawie całkowicie od reszty świata.

## Arabi biją żydów.

Paryż, 20. 4. (PAT). Havas donosi, że wiadomości nadchodzące z Palestyny do Kairu świadczą o poważnym charakterze rozruchów i starć, do jakich doszło w wielu miejscowościach pomiędzy Arabami a Żydami. Najpoważniejsze zajścia miały miejsce w Haifie, gdzie zostało zabitych 4 żydów i 2 Arabów. Oficer policji brytyjskiej jest ciężko ranny. Wszystkie sklepy zamknięto. Zachodzi obawa, że rozruchy przedostaną się również do Tel-Awiv. Władze ogłosiły stan wyjątkowy. Wojsko ma zapewnić porządek i ład na ulicach.

## Poważna sytuacja w Jaffie.

Jerozolima, 20. 4. (PAT). Reuter donosi, że w czasie starć między Żydami a Arabami, do jakich doszło w Jaffie, liczne osoby zostały zabite. Na miejsce zajęte ścignięto wojsko. Sytuacja jest rzekomo poważna.

## Poczta wysokiego komisarza Ligi Narodów rewidowana przez Niemców?

Warszawa, 20. 4. (Tel. wł.). Agencja „Press” donosi z Gdańska: W kołach politycznych Gdańska niezwykle wraże-

nie wywołała wiadomość, jakoby listy wysokiego komisarza Lestera w Gdańsku, wysyłane do Ligi Narodów, rewidowane były przez władze niemieckie podczas tranzytu przez terytorjum Rzeczy. Podobny los spotykać ma pocztę wysyłałą z Genuy do wysokiego komisarza.

## Polska bandera na maszcie M. S. Batory.

Triest, 18. 4. (Tel. wł.). W piątek nastąpiło w Trieście formalne uroczyste przyjęcie przez zarząd Tow. Gdynia—Ameryka nowozbudowanego motorowca „Batory”.

Wczoraj po południu — donosi nam nasz specjalny sprawozdawca Arkady Fiedler — odbyła się uroczystość podniesienia polskiej bandery. Punktualnie o godz. 12 w poł. przy dźwiękach hymnu włoskiego ścignięta została z masztu bandera włoska, która dotychczas powiewała na statku. Przy pierwszych dźwiękach hymnu polskiego kapitan Borkowski, przeżegnawszy się, podniósł banderę polską.

Dyrektor lini Gdynia—Ameryka, Leszczyński, wygłosił przemówienie, w którym zapewnił obecnych przedstawicieli władz polskich, że wszyscy pra-

Wśród listów, adresowanych do Ligi Narodów znajdują się m. in. sprawozdania wysokiego komisarza o sytuacji w Gdańsku i o stanowisku senatu gdańskiego wobec ostatnich zaleceń genewskich w sprawie poszanowania konstytucji.

Wiadomości powyższej nie podobna oczywiście sprawdzić, ale gdyby tak było, to kontrola poczty dyplomatycznej przez władze niemieckie stanowiłaby ciężkie naruszenie prawa międzynarodowego i zagwarantowanej tajemnicy pocztowej. (r)

cownicy linii dołożą usilnych starań, aby „Batory” na dalekich morzach godnie reprezentował majestat i potęgę Rzeczypospolitej. Dyr. Leszczyński zaznaczył, iż statek będzie nowym ogniwem, łączącym Polskę z wychodźstwem w Ameryce.

Zkolei przemawiał naczelnik wydziału żeglugowego Ministerstwa P. i H., Ocioszyński.

W godzinach popołudniowych z inicjatywy konsula Dygata, odbyło się na statku przyjęcie tow. Polsko-Włoskiego, w którym wzięło udział około 150 osób. Obecni byli m. in. konsulowie państw obcych, przedstawiciele władz włoskich oraz reprezentanci sfer przemysłowych i towarzyskich Triestu.

M/s „Batory” wyruszy w pierwszą podróż dnia 21 bm.

## Jastrzębie Zdrój

PERŁA UZDROWISK ŚLĄSKICH

### Otwarcie sezonu 1 maja

Korzystajcie z tanich ryczałtów kąpielowych

Żądajcie bezpłatnych prospektów

7284)

Dyrekcja Zakładu Kąpielowego.

## Sytuacja na frontach abisyńskich.

Warszawa, 20. 4. (PAT) Na podstawie wiadomości z różnych źródeł PAT. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dniu 19. bm.

Według informacji ze źródeł włoskich, od 14 do 17 kwietnia włącznie toczyła się zjadła bitwa na linii Webbi - Szebali - Iddi - Dole - Edanne - Sagague i Dada - Modo. O wyniku bitwy zdecydowało natarcie wojsk somalijskich i libijskich pod dowództwem gen. Nasi. Dnia 18 opór Abisyńczyków osłabił i wojska włoskie poczęły posuwać się naprzód. Główne starcie nastąpiło w dolinie rzeki Diana-Gobo na północ od Dandare i na zachód od Gorahai. Kolumny włoskie starły się z częścią armji rasa Nasibu, która jest dobrze wyekwipowana i dotychczas prawie wcale nie poniosła strat. Komunikat włoski stwierdza zupełne zwycięstwo wojsk włoskich, ale nie mówi o zniszczeniu armji abisyńskiej. Według Havasa, ras Nasibu posiada prawdopodobnie w innych punktach odwody, które dotychczas nie brały udziału w walce.

Według Havasa, dotychczas nie potwierdzają się pogłoski o zajęciu Dżdżiga i Harraru.

W Addis Abebie krążyły dzisiaj niepotwierdzone pogłoski, iż Włosi osłabnęli Ankober, odległy o 125 km na północny wschód od Addis Abeby. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwa, Włosi przeszli już najtrudniejszą część drogi z Dessie do Addis Abeby.

Rząd zorganizował dzisiaj wielką manifestację na polu wyścigowym w Addis Abebie, podczas której zwrócono się z wezwaniem do ludności, by zorganizowała ostatnią linię oporu przeciwko postępowi kolumny włoskiej, zdążającej

## Ofenzywa Grazianiego zaczęła się.

Rzym, 20. 4. (PAT) Komunikat oficjalny nr. 188. Marszałek Badoglio donosi: Na froncie somalijskim wojska włoskie pod dowództwem gen. Grazianiego rozpoczęły o świcie dnia 14. bm. ofenzywę. Bitwa została wszczęta na lewym skrzydle włoskiego frontu.

## Harrar i Dżdżiga zajęte.

Paryż, 20. 4. (PAT) Agencja Havasa donosi z Rzymu, iż dotychczas brak szczegółów, dotyczących akcji gen. Grazianiego. Ale w Rzymie od onegdaj krąży pogłoski, iż Włosi zajęli Harrar a następnie Dżdżigę.

Przy pokrzywce i swędzeniu skóry wskazane w każdym wypadku częste i gruntowne wypróżnienia żołądka i jelit, przez stosowanie czystej naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa.

## Tajemniczy wybuch petardy w śródmieściu Grudziądza.

Z Grudziądza telefonują: Onegdajszego wieczoru, około godziny 1.55 ciszą nocną w Grudziądzu zmałcował potężny huk detonacji. Zbudzeni ze snu mieszkańcy gubili się w domysłach, nie umiejąc wytłumaczyć sobie przyczyny tajemniczej eksplozji. Dopiero wdrożone przez wydział policji śledczej dochodzenia ustaliły, że nieznany sprawca podrzucił petardę pod okno wystawowe żydowskiej firmy perfumeryjnej „Lotos” przy ul. Wybickiego 23. Wybuch petardy był tak silny, że nie tylko zniszczył kompletne okno wystawowe, lecz również uszkodził szyby na innych piętrach kamienicy. Prowizoryczne szkody oszacowano na 1000 zł. Dochodzeniami kieruje sędzia śledczy sądu okręgowego.

## Wymowa cyfr.

O cyfrach mówi się często, że są „suche”. A jednak nieraz wyrazić nimi można bardzo dużo — znacznie więcej, niż słowami.

Wymowę taką posiadają właśnie cyfry, dotyczące wyników ciągnięcia trzeciej klasy trzydziestej piątej Loterii Państwowej. Związczą dzień ostatni, 17 bm., obfitował w wielkie wygrane, zasilając obficie kasy licznych posiadaczy losów.

W dniu tym padły trzy wygrane po sto tysięcy złotych, dwie po pięćdziesiąt tysięcy złotych, cztery po dwadzieścia tysięcy złotych oraz oczywista — jedna dzienna wygrana — dwadzieścia pięć tysięcy złotych, nie licząc wielu setek pomniejszych wygranych.

Po sto tysięcy wygrały numery: 161.477, własność pp.: P. J., M. W., Z. S. i N. J., zamieszkałych w Wielkopolsce, 192.588, którego poszczególne ćwiartki znalazły się w rękach pp.: G., K. J., P. A. i W. S., mieszkańców Warszawy, Krakowa i Chojnic, 104.798, będący w posiadaniu pp.: W., E., P. i N., zamieszkałych we Lwowie, Kołomyi i Krzeszowiecach.

Trzy wygrane po pięćdziesiąt tysięcy złotych przypadły numerom: 182.091 w Sosnowcu, 64.051 na Pradze i 28.798 w Warszawie.

Po dwadzieścia tysięcy złotych otrzymali posiadacze losów: 94.526 i 143.821 w Warszawie, 86.619 w Radomiu i Warszawie, 13.540 w Krakowie i 190.650 w Jarosławiu, Gorlicach, Cieszynie i Puławach.

Wreszcie wygrane dzienne po 25.000 złotych przypadły numerom: 166.798 (pp. Dziegielewski, J. M. i S. G. z Warszawy oraz p. A. Lepski z Łochowej) oraz 20.688 i 76.288 w Warszawie.

Niedługo, bo siódmego maja rb. rozpoczyna się ciągnięcie czwartej klasy z główną wygraną miliona złotych. Należy więc pośpieszyć się z odnowieniem losów do tej klasy, by uniknąć jakichkolwiek trudności w rozgrywce o milion.

## Po zbombardowaniu Harraru.



Oto, jak wygląda abisyńskie miasto Harrar po zbombardowaniu przez lotników włoskich. Ten dokument fotograficzny świadczy dobitnie o sukcesach włoskich.







W niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 2-giej po południu zmarła po krótkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św. moja najukochańsza i najdroższa żona, matka i teściowa s. p.

z Białachowskich

# Franciszka Koczorowska

przeżywszy lat 62, o czym zawiadamiają w ciężkim smutku pogrążeni  
**Mąż z dziećmi i synowa.**

Kcynia, Kowalewo, Poznań, Szywałd, 20. IV. 1936 r.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 10-tej przed południem z domu żałoby do kościoła, następnie na cmentarz gdzie nastąpi złożenie zwłok do grobowca rodzinnego.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

7324

## Msza św.

w rocznicę śmierci mej najdroższej żony, ukochanej matczki

# Bolesławy Cywińskiej

odprawiona zostanie we Farze, w środę, dnia 22 bm. o godzinie 8-mej, o czym zawiadamia krewnych i znajomych

7313

**Mąż.**

## Klepsydry

wykonuje  
szybko i tanio

Drukarnia Bydgoska

Bydgoszcz, Poznańska 12/14

## Pokosty kobaltowe 100% czysto Iniane Oleje jadalne — rafinowane

OLEJARNIA I RAFINERJA  
**FRANCISZEK WOYTON**  
TORUŃ, ul. Grudziądzka 15.

### AŻEBY ZWALCZAĆ

## ARTRETYZM

przy każdej zmianie pory roku artretyk powinien stosować kurację Urodonalową a jeśli chodzi o dnę, reumatyzm, piasek nerkowy, rwę kulszową, neuralgię i inne cierpienia, wywołane nadmiarem kwasu moczowego — jeszcze częściej.



## URODONAL CHATELAIN'A

zapewnia organizmowi lepszą przemianę materji.  
Cena flakonu zł 8.25 i 5.25.



Otwierajcie szafy!

6885)

Przełóżcie garderobę

Odzież wiosenną czyści chemicznie i farbuje

## Barwa-Kalamajski

BYDGOSZCZ  
UL. GDAŃSKA 27

Samodzielna, pierwszorzędna (7320)

### gospodyni

potrzebna od 1. 5. 36 r. Zgłoszenia z dołączeniem fotografii, odpisów świadectw oraz zapodaniem pensji, kierować do

**Feliks Gumiński**

Starogard  
Dom Towarowy.

Pamiętaj o bezrobotnych!

## Obelgę

rzucaną na pannę Felcję Darównę, Szubińska 17 z żalem cofam.

(7289)

**Dorota Bochińska.**

Inowrocławska 51

Za zgodność: Głuszewski sędzia polubowy.

### Angielskiego

niemieckiego, francuskiego, polskiego, nauca z szybko metodą Berlitz, b. prof. Załachowska 20 Stycznia 22. (5301)

## Buraki pastewne

Eckendorfy żółte

ctr. zł 25.—

włączenie z workiem pod gwarancją dobrze sortowane i dobrze kielkujące poleca i wysyła (6876)

## Gustav Dahmer

Gdańsk

Hodowla buraków

Założona 1891.

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr — jedno słowo i, w, z, a — każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

## Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

### POLECENIA

#### Blachy i metale

wszelkiego rodzaju  
**żelazo i stal**  
**Juljusz Musolft**  
Tow. z ogr. odp. (6557)  
Bydgoszcz, ul. Gdańska 7  
tel. 1650—3026.

#### Fajans

porcelane, emalie i szkło kupuj u **Kaczmarek** pamiętaj to!!! (1386)  
**B. Kaczmarek**  
ul. Pędzale 12, tel. 23-71  
naprzeciw Hali Targowej.

#### Sypialki

(3763)  
kupisz najtaniej. Stolarnia, Warmińskiego 16.

### SPRZEDAŻ

**Dom** (3768)  
nowy sprzedam, wpłaty 6.500. Lenartowicza 70.

#### Sprzedam

skład kolonialny korzystnie. Adres Dzien. (7304)

#### Repertuar kin bydgoskich:

**KRYSTAL:** „Karjera” czyli „Spiewaczka z ludu” z Martą Eggerth i nadprogram.  
**ADRIA:** „Róża” według powieści Zeromskiego i nadprogram.  
**APOLLO:** „Senorita w masce” i nadprogram.  
**MARYSIENKA:** „Braterstwo krwi” i „Zona z ogłoszenia” (Flip i Flap).  
**REWJA:** „Żywy zastaw” i „Rumba — Taniec miłości”. Na scenie występy artystów.  
**BALTYK:** „Syn marnotrawny” i „Stracony Express”.

**103 morgowe**  
bez inwentarza korzystnie sprzedam, wydzierzawie. Ugory 45, gospodarz. (7295)

**Dom**  
składem, ogrodem 7000. Nowakowski, Warmińskiego 17. (7308)

**Parcele budowlane**  
przy ul. Leśnej korzystnie na sprzedaż. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „Nr. 7048”. (7248)

**Mały** (7280)  
samochód Austro-Daimler, otwarty, mało używany, 1500 zł. Garbary 24.

**Fiat**  
dobrze utrzymany sprzedam tanio (7326)

**B. Sommerfeld**  
Sniadeckich 2.

**Sprzedam**  
drzewa sosnowe budowlane. Meyer, Prądky, pocz. Ciele. (3773)

**Tanio**  
sprzedam zaraz toaletę, narzutkę kilim, abażury inne rzeczy. Plac Poznański 2/8. (7290)

**Futro**  
oraz kurtka żrebakowa czarne, sprzedam bardzo tanio Cieszkowskiego 9, m. 3. (3775)

**Zegar**  
elektryczny średnica 1 mtr, wiszący uliczny na sprzedaż. Oferty „Par” Toruń „Zegar”. (7311)

**Sprzedam**  
rower damski. Poznańska nr. 29. (7303)

**Koń**  
wałach, 6 letni, 175 wysoki na sprzedaż. Fordońska 6. (7305)

**Motocykl**  
sprzedam, wypiek wafli. Sobieskiego 2. (3772)

**Piece** (3777)  
kaflowe, używane sprzedam tanio. Chopina 6.

### KUPNA

**Poszukuje** (7310)  
parę dobrze utrzymanych walcy młynskich 500—600 mm długich. Proszę o podanie ceny. Sprzedam i motor benzynowy 3 P. S. i siewnik (Drillmaschine) 2 mtr. szeroki. Oferty pod „7300” do administracji.

**Kupię**  
silnik gazowy mocy co najmniej 10 KM używany lecz w dobrym stanie. Zgłoszenia kierować do administracji Dzien. Bydg. pod „Charykowo”. (7253)

**Wosk**  
kupiuję stale „Patria”, Pomorska 44. (3682)

**Platformy**  
kupiuję Flisacka 2. (7185)

**Większą**  
partję mleka wiejskiego natychmiast poszukuję. Szczecińska 10. Skład spożywczy. (7325)

### POSADY WOLNE

**Potrzebne**  
3 stęperki, 1 przykrawacz, 1 glaser do obcasów Mincerwa, Chrobrego 11. (3734)

**Dziewczyna**  
do prac domowych na przychodne zaraz. Lubeńska, Kujawska 26. (7309)

**Gospoia**  
kucharka restauracyjna, samodzielna w wydawaniu porcyj oraz umiejąca wypiekać ciasto, potrzebna od 1. lub 15. V. br. Hotel Prusiński, Wejherowo. 7257

**Dobra**  
krawcowa poszukuję Długa 18—2. (7294)

### POSADY POSZUKUJA

**Mego**  
kierownika biura adwokackiego, z kilkuletnią praktyką, Pomorzana, na wskroś uczciwego, pilnego i dzielnego, gorąco polecam ewent. w przedsiębiorstwie handlowem. adwokat. Oferty do Dzien. pod nr. „93”. (7322)

### DZIERŻAWY

**Oberża**  
w dużej wsi okazynie do wydzierzawienia. Linette, Bielsko poczta Gębice powiat Mogilno. (7288)

**Wydzierzawie**  
130 morg. Nowakowski, Warmińskiego 17. (7307)

**Piekarnię**  
dzierzawie zaraz lub później, najchętniej na Pomorzu. Oferty Dziennik pod „Zaraz 1”. (7281)

**Skład**  
żelaza wraz z towarem w małym miasteczku sprzedam lub wydzierzawie z powodu choroby. Magalski, Górzno, stacja Radoski. (7319)

**Piekarnia**  
do wydzierzawienia, do objęcia potrzeba 3 000 zł. Zgł. do Dzien. pod „Dobra”. (7323)

**Dzierzawa**  
350 morg wprost od właściciela, do przejęcia około 12.000. Zgłoszenia Switajski Józef, Nakło n/Not. (7318)

**Skład**  
z urządzeniem, nadający się na każdą branżę. Wełniany Rynek 6. (7312)

**DACH NADZUWA**  
  
**MIESZKANIA WOLNE W BYDGOSZCZY**

Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

**1 pokojowe:**  
kuch. ul. Kraszewskiego 16.

kuchnią. Sniadeckich 39/1.

**1, 2 i 3 pokojowe:**  
kuch. Jana Kazimierza 8/1a.

**2 pokojowe:**  
kuchnią. Sniadeckich 13/1.

**3, 5 pokojowe:**  
komfort. Jagiellońska 28.

**Warsztaty — lokale fabryczne:**  
Dworcowa 39.

**Cztery**  
lub pięć pokoi z wygodami oddam. Zgłoszenia do filji Dziennika pod „Cztery”. (3687)

**2 pokojowe**  
mieszkanie z kuchnią, słoneczne, nowa budowa, 32 r. zaraz do wynajęcia. Koronowska 23. (3767)

### POKOJE WOLNE

**Pokój**  
umeblowany. Sobieskiego 2, m. 4. (7062)

**Pokój** (7184)  
umeblowany z całym utrzymaniem, tylko dla panna; tanio do wynajęcia. Ulica 20 Stycznia 23, m. 2.

**Pokój**  
umeblowany, osobne wejście, do wynajęcia. Poznańska 29—2. (7296)

**Duży**  
próżny urzędnicze lub warsztat. Długa 18/2. (7293)

**Pokój**  
umeblowany. Kujawska 2, m. 10. Przy Zbożowym Rynku. (7292)

**Jeden**  
lub dwa pokoje do wynajęcia. Tel. 33-94. (3747)

**Z utrzymaniem**  
lub bez tanio. Sniadeckich nr. 31—2. (3762)

**Pokój**  
iteligentnym. Krasieskiego 4—2. (3765)

### POKOJU POSZUKUJA

**Pokój**  
umeblowany poszukuje lub próżny. Długa, Jezuitska, Niedźwiedzia. Filja „Poważny”. (3776)

### RÓŻNE

**Cieżarówka**  
przewożą towary, przeprowadzki. Józef Nowicki, Bydgoszcz, Poznańska nr. 17. (7311)

**Spólnik**  
do piekarni potrzebny, z gotówką. Adres wskaże Dziennik Bydgoski. (3769)

### ZGUBY

**Zgubiona**  
kartę rowerową i legitymację służbową na nazwisko Przynoga Walenty unieważniam. (3723)

### POŻYCZKI

**Poszukuje**  
pożyczki 6 000 zł na gospodarstwo rolne za dobrym procentem. Zgłoszenia Dziennik pod „Mik. A.” (7282)

### Z TEKI WYNALEZKÓW.



Zbiornik zimnej wody dla automobilistów.

**Ceny ogłoszeń:** 25 gr. za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20%, zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych. Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czienkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.